Ner 4. Kraków 7 Stycznia — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Z nakazu c. k. Prokuratoryi, Nr 4 *Chwili* z d. 6 stycznia zabrany został. Niniejsze powtórne wydanie musiało się opóźnić do nocy z powodu uroczystego dziś święta, tak iż Nr 4 *Chwili* wychodzi w d. 7 stycznia rano.

Depesze telegraficzne.

Lipsk 4 stycznia. *(Pr.)* Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie ogólne reprezentantów 50ciu szlezwicko-holsztyńskich komitetów w Saksonii. Komitet lipski urządził się jako centralny saski komitet i postanowił połączyć się z centralnym frankfurckim komitetem, a oraz przyjęto rezolucyę, aby wyrazić podziękowanie swoje rządowi saskiemu za jego politykę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 6 stycznia.

Powtarzamy podług *Monitora* przemówienie noworoczne Cesarza Napoleona do ciała dyplomatycznego, gdyż wersya dziennika urzędowego różni się nieco od tej, którą nam przyniosła depesza paryzka. Oto są słowa Cesarza, wyrzeczone do nuncyusza, który jak zwykle, złożył był powinszowania noworoczne w imieniu ciała dyplomatycznego:

„Dziękuję za życzenia wyrażone mi w imieniu ciała dyplomatycznego. Są one szczęśliwą wróżbą poczynającego się roku. Pomimo obaw spowodowanych wiszącemi sprawami, mam ufność, że duch pojednawczy, który ożywia monarchów, usunie trudności i utrzyma pokój.“ Depesza nasza prócz innych różnic mówiła: *utrzymamy pokój* nie zaś *utrzyma pokój*. Zresztą jak zwykle tak i tą razą różne obiegały wersye o przemówieniu cesarskiem, urzędową jest ta tylko, którą umieszcza *Monitor*. Uderzyło nas jednak, iż *Pays* organ p. Drouyn de Lhuys, przytaczając słowa cesarskie, niepowiedział: *duch pojednawczy, który ożywia monarchów*, ale: *duch pojednawczy, który ożywiać będzie monarchów*. Ta już różnica jest nader znacząca, trzebaby jednak wiedzieć, czy jest umyślnem czy przypadkowem oddaleniem się od wersyi *Monitora*. Różnica zapatrywania się p. Drouyn de Lhuys i innych ministrów, mogłaby ją w każdym razie wytłómaczyć. Z resztą dzienniki francuskie mniej więcej w ten sam sposób oceniają przemówienie cesarskie, jakeśmy to uczynili w dniu przesłania go nam telegrafem. Wszystkie prawie zgadzają się na to, iż przebija w niem większa chęć, jak nadzieja utrzymania pokoju, i że zresztą cesarz w obec propozycyi kongresu nie mógł nic innego powiedzieć. Niektóre organa zestawiają a raczej dopełniają przemówienie cesarskie, mową króla włoskiego.

Artykuły noworoczne nawet najbardziej pokojowych dzienników francuskich nie tają obaw wojennych na rok 1864. Między innemi *Pays*, zrobiwszy przegląd polityki cesarskiej podczas ubiegłego roku, tak kończy swój artykuł: „Jeżeli ten nowy rok — co nie daj Boże — ma nam przynieść wojnę, przyjmiemy ją, silni naszem prawem i przekonaniem, że niczego niezaniechaliśmy, coby mogło uchronić świat od tej ostateczności, a wojna zapisze na naszych chorągwiach obok Inkiermanu i Magenty, nowe tytuły sławy.“ Słowa te są jedyną możliwą reklamą na korzyść polityki p. Drouyn de Lhuys, polityki szlachetnej i wzniosłej, ale zbyt oględnej i nieśmiałej, zważywszy okoliczności wśród których powołaną była do działania. Strata drogiego czasu na jałowych negocyacyach, była głównym błędem tej polityki; okazanie umiarkowania Francyi, jedyną lecz nie równoważącą korzyścią.

Nie mamy dziś nic do zapisania o konferencyach. Kiedy taka niepewność panuje co do ogólnej sytuacyi, a obawy wojny przeważają nad chęcią utrzymania pokoju, sprawa która główną stała się przyczyną dzisiejszego położenia europejskiego, sprawa polska stwierdza się codziennemi ofiarami. Sprawa ta utrzymała się wbrew nadziei jednych a obaw drugich na wysokości faktu, przez najtrudniejsze chwile jakie ją może czekały. Przezwyciężyła ona i wściekłość wrogów i nieudolność dyplomacyi, i chwilową obojętność publiczności, i sztuczne milczenie o niej dzienników, i mrozy zimowe, które w tych ostatnich dniach dotkliwie uczuć się dały. Część trudności zimowych już przebyta, a stan obecny powstania w Polsce jest taki sam, jak go zastała zima. Dla tego też rząd rosyjski chciałby na innem polu przełamać naród, i do wszystkich katusz dołączyć najsroższą, bo spodlenie. Taki jest zapewne cel owej próby adresów wiernopoddańczych, przedsięwzięty z taką zapamiętałością przez rząd rosyjski. Cel ten jednak w żadnym razie dopiętym być niemoże, gdyż takie wymuszanie adresów, w obec stojących szubienic, spalonych wsi i zrujnowanych kontrybucyami miast, byłoby tylko śmiesznością, gdyby niebyło najsroższem najgrawaniem się z całego narodu i szyderstwem z Europy. Usiłowania w tym kierunku świadczą także o obawie i przeczuciu Rosyi, iż bądźcobądź będzie musiała kiedyś zdać rachunek z swoich czynności w Polsce, że sprawa polska wcześniej czy później musi znaleść swoje europejskie rozwiązanie i że przed wojną, czy po wojnie wniesioną zostanie pod rozsądzenie areopagu europejskiego. Wtedyto Rosya chciałaby może użyć tych wymuszonych adresów, jako ostatniego argumentu. Lecz swojem dzisiejszém postępowaniem w Polsce już sama przygotowuje dostateczną replikę, gdyby postępowanie narodu polskiego nie było już najwymowniejszą odpowiedzią.

Co do materyalnych środków używanych przez rząd rosyjski w celu zbierania tych adresów, korespondent nasz z Warszawy podaje nauczające szczegóły. W każdym razie, cała ta sprawa adresów, żadnej — jakeśmy to już powiedzieli — nie może przynieść szkody sprawie narodowéj, acz kolwiek stanie się zapewne powodem do nowego pastwienia się rządców moskiewskich nad częścią ludności polskiej. Że zaś rząd rosyjski łudzi się że użyje adresów nietylko jako środka dokuczenia ludności polskiéj, ale także jako argumentu dyplomatycznego, świadczy najlepiéj nota umieszczona w *Journal de St. Petersbourg*, a która z niesłychaną złą wiarą utrzymuje, iż nakazano unikać wszelkiéj presyi co do podpisywania adresów a nawet polecono oświadczać, iż prawdopodobnie te adresa nie odniosą żadnego skutku i nie będą nawet zaniesione do stóp tronu. Ta nota w *Journal de St. Petersbourg* przypomina ów sławny artykuł w *Dzienniku Powszechnym* o wesołem usposobieniu proskrybowanych.

A jednak wszystko to posłuży tylko za tysiączny dowód wytrawności politycznej narodu.

Podajemy niżej z dwóch dzienników lwowskich, z *Gazety Narodowej* i z *Dziennika Narodowego* dekret Rządu Narodowego, o którym pierwsi donieśliśmy, zmieniający dotychczasową organizacyę wojskową powstania.

O jednym z mianowanych tym dekretem głównym dowódzców, o jenerale Bosaku, dowiadujemy się, iż zajmuje korzystną pozycyę w górach Sto-Krzyskich, że oddział zostający pod jego bezpośrednim dowództwem, składa się z piechoty i z dobrze uorganizowanej kawaleryi. Wiadomości z tego obozu mówią, iż pomimo pory zimowej, panuje w nim swoboda i wesołość.

La France mniema, iż konkluzye komisyi adresowej w ciele prawodawczem, oświadczą się za utrzymaniem pokoju, o ile się to da pogodzić z honorem i interesem Francyi, a za rozszerzeniem stopniowem wolności wewnątrz. Adres stwierdzi sympatye Francyi dla Polski lecz odda pochwałę rządowi, iż umiał się oprzeć, zachęcaniom które go chciały popchnąć do zaryzykowania fortuny i przyszłości kraju. W sprawie meksykańskiej względy finansowe głównie zwóciły na siebie uwagę komisyi.

Courrier du Dimanche został zawieszony na dwa miesiące za artykuł p. Prévost-Paradol o pożyczce 300 milionów.

Minął dzień 1 stycznia przeznaczony do wprowadzenia w życie nowej konstytucyi duńskiej w właściwej Danii i Szlezwiku. Austrya i Prusy domagały się, jak pisaliśmy, jej cofnięcia na podstawie zobowiązań rządu duńskiego w latach 1850 i 1851 uczynionych, a które tyczyły się takiej organizacyi politycznej, aby wszystkie kraje korony duńskiej były z sobą unią personalną tylko połączone, a miały odrębne urządzenia prowincyonalne, tudzież aby Holszyn miał niektóre instytucye wspólne z Szlezwikiem obok atoli oddzielnej reprezentacyi stanowej. Konstytucya 18go listopada 1863 r. łączy Szlezwik z Danią, a wyłącza Holsztyn; — nie odpowiada ona zatem zobowiązaniom rządu duńskiego. Na tem się też opiera prawne wystąpienie w tym sporze Austryi i Prus, poza zakresem kwestyi następstwa w księstwach. Utrzymują też, że Austrya i Prusy zażądają powrotu do stanu rzeczy przed r. 1846 tj. przed ogłoszeniem listu otwartego króla Chrystyana VIII zaprowadzającego instytucye liberalne w całej monarchii duńskiej, lecz oraz nadwerężającego unię personalną, bo zaprowadzającego pewien związek ściślejszy między krajami jako prowincyami jednego państwa. Dla poparcia zapewne tych żądań, wojska austryackie i pruskie w większej sile wejdą do Holsztynu, niż tego wymagają kroki egzekucyjne.

Dzienniki niemieckie przepełnione są opisami z Holsztynu i pobliskich księstw niemieckich o ruchach i działaniach wojskowych. Drobne te szczegóły prostego marszu i kwaterunku, niemają żadnego znaczenia, pomimo ogromnych sił nagromadzonych przeciw Danii lub pod broń powołanych. Strona militarna kwestyi księstw jest bez znaczenia; strona dyplomatyczna dotąd wyłącznie przeważa. Co do niej, polityka Francyi i Anglii jest całkiem sobie przeciwną. Słychać, że p. Drouyn de Lhuys okólnikiem swym do poselstw francuskich zastrzega neutralność Francyi; gdy przeciwnie Anglia namawia w Kopenhadze do ustępstw, upomina rządy niemieckie, aby niezmuszały jej do wdania się. Może dla poparcia tych upomnień flota angielska popłynęła na Baltyk. Jeżeliby jednak przyszło do wojny, a cieśniny zamarzły, tudzież brzegi Danii i wysp stały się dla statków nieprzystępnemi, wojska niemieckie mogłyby bezpiecznie przed końcem zimy opanować cały półwysep. Atoli tak daleko iść one niemyślą; najwięcej chyba obsadzić Szlezwik tytułem zastawu. Zaprzeczają teraz, aby Anglia drugą wysłała notę przeciw interwencyi niemieckiej w Danii i aby Rosya miała grozić, iż w razie unieważnienia protokółu londyńskiego, ona wystąpi z prawami swemi. Rzeczywiście prawa spadkowe Rosyi idą dopiero po Glücksburgach, a zatem uznanie Augustenburgów oddaliłoby jeszcze prawa Rosyi do księstw o całą jedną liczną rodzinę, o całą linię spadkobierców.

Zapatrywanie się dzienników angielskich jest niemal codzień inne. Przed parą jeszcze dniami, namiętnie i gorąco dowodził *Times* konieczności utrzymania Danii w posiadaniu księstw; dziś gdy widzi niepodobieństwo zachowania *status quo ante*, powiada: wszystko nam jedno, czy się księstwa oderwą, czy pozostaną przy Danii. Król Chrystyan oczekuje zaś konferencyi, Austrya pragnie jej odbycia w Paryżu, a Cesarzowi Napoleonowi przypadnie może rola rozjemcy. Jedyną nadzieją Danii jest niezgoda w Niemczech, naprzód między mocarstwami i małemi państwami, powtóre między rządami a narodem. Objawy tej niezgody są już znane, a wystąpić mogą znaczniejsze w miarę rozwijania się wypadków.

Według twierdzeń *Gen. Cor.*, położenie rządu włoskiego jest w tej chwili nader trudne, a misya Pasoliniego tak w Paryżu jak w Londynie nie powiodła się, w skutku czego minister spraw zagr. Visconti-Venosta zamierzył złożyć swój urząd. *Gen. Cor.* powiada, że mimo tego król nie dał się odwieść od wyrażenia w nowy rok bezwzględnie zamiarów swoich. Korespondent nasz wiedeński utrzymuje zaś, że właśnie wewnętrzne położenie spowodowało króla do zwrócenia całego nacisku na stosunki zewnętrzne. Rzeczywiście wojna tylko mogłaby wydobyć Włochy z kłopotów i pod jedną chorągiew skupić przeciwne i walczące z sobą stronnictwa, a skierować na zewnątrz dążenia niechętnych. *Gen. Cor.* nadmieniając o uzbrojeniach w Rumunii, mówi, że zostają one w związku z uzbrojeniami we Włoszech.

Pogłoski o wystąpieniu kardynała Antonelli, jakoby przez niechęć z zachowania się załogi francuskiej w Rzymie, są bezzasadne.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 4go stycznia.

L. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, przyszedł z kolei na porządek dzienny budżet państwa. Pozycye: dwór, rada państwa i rada ministrów przyjęto bez rozpraw; pozycyą rady stanu załatwiono zgodnie z Izbą poselską, a względnie z rządem; ominięto tylko rezolucyę Izby poselskiej tyczącą się rewizyi rady stanu, a uczynione w Izbie niższej nad tą instytucyą uwagi, uznała Izba wyższa za bezzasadne. Przy pozycyi ministerstwa spraw zagranicznych, Izba ani słówkiem nie dotknęła zagranicznej polityki gabinetu. Tylko odmazana kwota 20,000 złr. z ogólnej sumy w projekcie rządowym na ciało dyplomatyczne przeznaczonej, dała powód do bardzo żywej rozprawy. Zgodzono się wprawdzie na odcięcie rzeczonej kwoty, jednak jeszcze silniej, aniżeli w poprzednim roku oświadczono, że według zdania Izby wyższej trzymać się należy pensyj wyznaczonych dla dyplomatów jeszcze przed zaprowadzeniem konstytucyi. Rozchodziło się bowiem szczególnie o dotacyą posła austryackiego w Rzymie. Kardynał Rauscher bardzo stanowczo wystąpił przeciw zmniejszeniu tej dotacyi, wskazując na wielkie znaczenie stolicy katolickiego świata. W tym samym duchu, ale pośrednicząc przemawiał prezes rady stanu Lichtenfels. Jutro następne posiedzenie i dalszy ciąg rozpraw nad budżetem.

Anglia wniosła w Paryżu i Petersburgu, aby w nocie zbiorowej do niemieckiego Związku zaprotestować przeciw wszelkiemu wmieszaniu się do Szlezwiku, przeciw zamierzonej warunkowej okupacyi kraju. Gabinet petersburski miał przychylnie przyjąć ten wniosek, mniej zaś tuileryjski, który coraz większą zwraca uwagę na ruch narodowy w Niemczech.

Kwestya obsadzenia meksykańskiego tronu znowu wydobywa się na wierzch, a Francya widocznie robi usiłowania, aby ją załatwić w jakikolwiek sposób. Czy to w chęci wycofania się z Meksyku, którego okupacya kosztuje wiele pieniędzy i ludzi, czy z innych jakich powodów, nie wiadomo; dość zapisać fakt, że do Miramare wysłany został znany p. Debrauz, oddawna już przeznaczony na posła cesarstwa meksykańskiego przy dworze francuskim, aby szczegółową zdał sprawę Arcyksięciu Maksymilianowi z wiadomości o Meksyku przez marszałka Foreya przywiezionych, tudzież i o wypełnieniu warunków, które Arcyksiążę postawił był meksykańskiej deputacyi. Główna treść tego sprawozdania ma być taka, że według przekonania marszałka Foreya oświadczą się przed styczniem wszystkie ważniejsze rady municypalne i reprezentacye krajowe w Meksyku za nowym tronem, a tem samem wypełnią jeden z głównych warunków przez Arcyksięcia postawionych. Pod względem materyalnej pomocy przyrzeczono, że Francya przed końcem r. 1864 nie odwoła wojska z Meksyku i gotowa jest zostawić Arcyksięciu swą legię zagraniczną. Zresztą sama zreorganizowana armia meksykańska stanowi już przez się pewną podstawę. W Paryżu mówią, że skutek misyi p. Debrauza uważać można za całkiem pomyślny, tak, że spodziewać się można wjazdu Arcyks. Maksymiliana wraz z dostojną małżonką do Meksyku w pierwszej połowie kwietnia.

Na stosunek Francyi do wojennego usposobienia Włoch rzuca pewne światło raport legacyi nadesłany tu przed dwoma tygodniami, o którym nadmieniłem już w liście moim wczorajszym. Raport ów podawał dość szczegółową rozmowę ks. Napoleona z jednym z poufników księcia o sprawie włoskiej. Książę rzekł, że Cesarz znajduje się w kłopocie w skutek nieudania się projektu kongresowego, ale że sobie pomoże przedwstępnemi konferencyami. Ale inaczej rzecz się ma z teściem jego królem Wiktorem Emanuelem, który rzeczywiście znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Stronnictwo ruchu wzmagając się coraz bardziej przerosło go; rozwinęły się więc stosunki, które żadną miarą dalej trwać nie mogą. Król musi więc, aby się z tego położenia wydobyć, rozpocząć wojnę. Woli on raczej zostać margrabią Carignano, aniżeli w takich stosunkach być dalej królem. W każdym razie Włochy będą miały na wiosnę wojnę, a prawdopodobnie, że Austrya zada im klęskę. Wtenczas dopiero następuje chwila wdania się Francyi. Jeśliby Austryacy ścigali Włochów do Lombardyi i zajęli ten kraj ze względów strategicznych, Francya musiałaby sobie przypomnąć, że w traktatach zawartych w Zurich i Villafranca Austrya odstąpiła Lombardyą Francyi a nie Piemontowi. Wówczas byłyby możliwe różnego rodzaju kombinacye, i mogłoby się stać, rzekł dalej książę, że Cesarz pomoc swą kazałby sobie wynagrodzić pewnem nowem urządzeniem południowych Włoch na rzecz księcia Napoleona. Taka jest najgłówniejsza treść owego raportu, charakteryzująca zapatrywanie się francuskie na sprawę włoską.

Warszawa 1 stycznia.

Nowy Rok zaczęli Moskale szczególniejszego rodzaju komedyą: umizgami do urzędników, dziwnie odbijającemi od codziennych aresztowań, deportacyj i kontrybucyj, od stanu, w którym pierwszy lepszy żołnierz ma prawo łżyć, a nawet batami okładać urzędników cywilnych, jak tego już wiele było przykładów.

W wilię *Dziennik Powszechny* zamieścił oznajmienie, że „jutro jako w dzień Nowego Roku, Namiestnik przyjmować będzie powinszowania duchowieństwa i urzędników klas wszelkich.“ Zadziwiło mnie to *wszelkich*, bo zwykle tylko pięciu czy sześciu klas wyższych przybycie z powinszowaniem jest wymagane: dowiedziałem się później, że jednocześnie rozesłano kurendy do urzędników, z tym samym nakazem, a w dzień Nowego Roku, przez cały ranek biegali dozorcy rewirowi, pytając się po domach czy tu nie mieszka jaki urzędnik; w razie takim, udawali się do niego i bez względu na to jaki stopień posiadał i do jakiej dykasteryi należał, składali ustne polecenie, aby szedł do Zamku winszować Nowego Roku. Mimo tak gorliwej agitacyi, urzędników klas niższych nie było wcale w Zamku, a i klasy wyższe nie bardzo licznie były reprezentowane. Przyczyn do tego było wiele; tu nie tylko tragedye, ale i komedye moskiewskie obudzają podejrzenia i obawy; ten przypuszczał, że każą podpisywać się w księgę wizytową, którą potem do adresu dla cara przyłączą, ten, że wprost każą podpisywać się, a jeżeli kto nie umiał dokładnie sformułować przyczyn obawy, to wogóle przypuszczał jakąś *sztukę* moskiewską. I *sztuka* była rzeczywiście; choć tą razą zakończyła się tylko na głaskaniu, to bezwątpienia jest ona tylko prologiem, a w dalszem rozwinięciu, źle wyjdą ci, co nie będą chcieli tańczyć jak im każą. Berg wymuskany, wytrefiony, z uczernionemi włosami i wąsami, według swego zwyczaju, ledwie że nie wysznurowany, wyszedł do zgromadzonej szczupłej liczby urzędników i duchowieństwa, które reprezentowali tylko X. Rzewuski i kanonik Zwoliński, i wcale nie według zwyczaju był uprzejmym i nadskakującym. Ściskał każdego za ręce i miał perorę mniej więcej tej treści, że „przy tym Nowym Roku życzy, ażeby zakończyły się nieszczęścia ugniatające kraj, że spodziewa się od urzędników, że mu będą w tym celu czynną pomocą, że byle kraj się uspokoił, to może się spodziewać wszystkiego od Najjaśniejszego Pana itp.“ Następnie podano mu jakiś papier, spojrzał, wykręcił się na pięcie i powiada: „Panowie, szczęśliwy jestem, że wam mogę udzielić treść telegramu, jaki w tej chwili otrzymałem z Petersburga: N. Pan raczył przesłać wam swoje powinszowanie Nowego Roku.“ Po takich i tym podobnych deklamacyach skończyło się przyjęcie; dygnitarze otrzymali zaproszenie na obiad o 4ej godzinie, a podobno i jutro mają być jakieś recepcye. Widać z tego wszystkiego oczywiście, że Moskwa usiłuje znowu utworzyć sobie jakie takie stronnictwo; rachuje na znękanie ogólne, na stracenie wiary w siły powstania lub pomoc Zachodu i bezwątpienia nie tylko na urzędnikach te próby ograniczy. Nie może jej się to udać z dwóch względów: raz, że miłość Ojczyzny, pragnienie niepodległości, ufność w własne siły jest u nas większe, niż kiedykolwiek, a powtóre dla tego, że po tylu spełnionych i pełniących się bezustannie bezprawiach, barbarzyństwach godnych Kanibalów, po tylu bezczelnych oszustwach, nie masz nikogo, coby ufał Moskwie, coby mógł przypuścić choć najdrobniejszy dla kraju pożytek w przybliżeniu się do niej, ktoby chciał podnieść rękę nawet do pozornej zgody, owszem, ta grzeczność Moskwy równą obudza trwogę, a może nawet większą niż srogość.

Tymczasem wysyłania urzędników w głąb Rosyi ciągle trwają, choć nie tak tłumnie, jak z początku. Żonom urzędników z poczty wziętych kilka dni temu, powiedział Trepow, pocieszając je: „Nie macie się o nich bardzo kłopotać, to pewno tylko na przesyłce ich do Rosyi się skończy, bo rząd chce przeflancować urzędników: przygotujcie im ciepłą odzież, to i wszystko.“ Tym kobietom, które zgłaszają się do niego o pozwolenie jechania za mężem czy bratem do Rosyi powiada: „To nie ulega najmniejszej trudności, jedź pani; na powrót jednak nie tak łatwo tu powrócisz.“ Moskale są do tego stopnia uprzedzający, że teraz kiedy eksportują urzędnika, to współcześnie bez zgłaszania się interesantki, posyłają żonie kartkę przesiedlenia do miejsca zsyłki męża.

Współcześnie z kaptowaniem urzędników, po steroryzowaniu ich poprzedniem, rozwijają Moskale ogromną agitacyę o adres, tak na prowincyi, jak w Warszawie. Długo ten adres nie mógł dojść do skutku; domawiano się, sztukano do różnych obywateli, ostatecznie udano się do żydów i po kilkutygodniowych usiłowaniach, groźbami i obietnicami zebrano kilkudziesięciu kandydatów. Mając już ten początek przystąpiono dwa dni temu do wykonania. W cyrkułach IV i VIII przeważnie zamieszkałych przez żydów, wystawiono stoły, na których leżą gotowe adresy i papier do podpisów. Pierwszych umówionych kilkudziesięciu żydów zrobiło początek, potem sprowadzali policyanci i nieumówionych, rachując że nie będą śmieli odmówić widząc już dany przykład. Jeden z tych ostatnich tak mi opowiedział tę scenę: „Przyszedł do mnie policyant z żądaniem, abym natychmiast stawił się w interesie mego domu do cyrkułu. Będąc zajęty mocno, spytałem, czy nie możnaby na jutro odłożyć? — Nie, odrzekł, dziś koniecznie. — Trzeba było iść. Wchodzę do kancelaryi, pytam się komisarza cyrkułu, w jakim mnie przyzwał interesie? Wskazał mi na stojący obok stół i na nim leżące papiery.— Przejrzyj pan to i zastosuj się.— Przeczytałem adres przejrzałem kilkadziesiąt podpisów moich współwyznawców, ciężko mi było, ale cóż, myślę sobie, odmówić podpisu, to mnie dziś jeszcze wieczór wezmą z domu do cytadeli — i podpisałem.“— Nieszczęściem jest dość lękliwych między żydami. Moskale wybierają tchórzów, od wich wymuszają podpisy pojedynczo, a po zrobionym początku spodziewają się zmusić ogół i znaczniejszych obywateli, do pójścia za przykładem. Znam kilku, którzy odmówili, a jednak dotąd jeszcze chodzą cało; gdyby w ich ślady poszedł każdy uniknąłby Warszawa hańbiącego upokorzenia, a Moskale musieliby się mścić na jednostkach, gdy ogół odmawia. Że ogół odrzuci, nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale jest prawdopodobne, że na adresie podpisze się oprócz nikczemników i pewna liczba lękliwych. Będą to reprezentanci Warszawy od szarego końca. W cyrkule IV pierwszy podpisał adres Gabryel Winawer.

Oprócz ściągania ludzi do cyrkułów, drugiego jeszcze środka używają Moskale. Dozorcy rewirowi chodzą po domach z arkuszami papieru i jeżeli gdzie natrafią na głupca, tchórza lub prostaczka wydurzają od niego podpis. Zwykle przychodzą z listą lokatorów i pytają się: Pan jesteś tu lokatorem, dobrze to podpisz pan tutaj. Wielu czeladników, terminatorów, lokajów i w ogóle nieuczonych ludzi, którzy brali tę ceremonię za jakąś prostą kontrolę czy środek policyjny, złapało się na tę sztukę.

Z Litwy dochodzą okropne opisy o nawracaniu batem na syzmę. Moskale objeżdżają bandami okolice i biją mieszkańców, póty nękają najrozmaitszemi bezprawiami, aż wymogą tu i owdzie odstępstwo od wiary. W Bielskiem pewna liczba mieszczan i drobnej szlachty wolała pozorne odstępstwo przyjąć niż cierpieć dłużej. Między tymi odstępcami jest dwóch znaczniejszych obywateli: Karol Wiewiórowski i Gąsiorowski.

W Warszawie aresztowani w ostatnich dniach Radziwiłłowicz, Obruszkiewicz, Fijałkowski Leon, Kruszyński Dominik, były emigrant, dyetaryusz kolei warszawsko-wiedeńskiej, Grynich Stanisław, Wiechowski, Grant, Rutkowski Karol dependent, Sosnowski Józef, Paradzyński Franciszek, Niemczyk Stefan, Szlembert Emil, Troszczyński Józef aplikant, Smoliński woźny sądowy, Piekarski komornik, Goralski, Paprocki Lucyan urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, Nowacki Aloizy także, Nowacki Jan także, Czyżewski majster szewski.

Wyszedł rozkaz dzienny naczelnika miasta z formularzem kwitu, na ogólną pożyczkę narodową ustanowioną dekretem Rządu Narodowego z d. 10 października 1863 r., a wydanym wyłącznie dla miasta Warszawy; u dołu czytamy „Naczelnik miasta, nie wątpiąc, że mieszkańcy Warszawy z gorliwością i poświęceniem złożą część swego mienia na ołtarzu odradzającej się Ojczyzny, czuje się jednak w obowiązku zwrócić uwagę, że szybko i obficie zgromadzony w ręku Rządu Narodowego pieniądz, bespośrednio wywrze wpływ znakomity na stan i zakres powstania, a tem samem zbliży osiągnięcie tyle upragnionego przez nas wszystkich celu.“

Dawniej już Maurycy Saski, rzekł był, iż „trzy są potrzebne warunki do pomyślnego prowadzenia wojny, pieniądz, pieniądz i pieniądz.“

Wrocław 3 stycznia.

✕ Świat przywykł w pierwszym dniu Nowego Roku zwracać oczy na Paryż, oczekując, jaką mu wyrocznią zwiastuje potężny władzca Francyi, przewodniczący bez zaprzeczenia od wstąpienia swego na tron wskrzeszonego cesarstwa w areopagu mocarstw europejskich. Oczekiwanie to, zdaje mi się, nie było w tym roku tak natężone, już to dla tego, że wszyscy jeszcze mają w pamięci kilka ważnych aktów polityki cesarskiej, oznaczą-

jących dość jasno jej stanowisko i dążności, między niemi mowę tronową i list okólny zapraszający monarchów europejskich na kongres, wreszcie i znaczącą odpowiedź na list księcia Augustenburskiego; już dla tego, że nie można się było spodziewać, aby polityka cesarska w tej już chwili całkowicie się odsłoniła, zwłaszcza że przyjęty obecnie system milczenia oddaje jej, już przez samą niepewność i trwogę którą budzi, nadzwyczajne usługi. Przekonywamy się też ze słów Cesarza, powiedzianych do ciała dyplomatycznego, że ogólnikami tylko zbył tą razą ciekawość słuchających. Wynurzył tylko zaufanie, że pokój świata będzie utrzymany; ale zaufanie to nie jest zapewne bardzo silne, skoro powołuje się na ducha zgody panującego pomiędzy monarchami w usiłowaniach czynionych względem załatwienia wszystkich kwestyj spornych. Znamy tego ducha zgody. Powołanie się na niego wygląda jak cierpka ironia w ustach Cesarza. Znamy go ze sprawy polskiej, widzimy go w sprawie niemiecko-duńskiej.

Ostatnia ta sprawa stoi teraz w pierwszym rzędzie na porządku dziennym projektowanych konferencyj dyplomatycznych. Nie zgodzono się jeszcze na nie. Zanim do tego przyjdzie, sprawa może być rozstrzygniętą przez czyn dokonany, jeżeli nie co do Szlezwiku, to co do Holsztynu. Książę Augustenburski oznajmia w proklamacyi, którą wydał po przybyciu swem do Kiel i po odebraniu hołdu od licznych deputacyj całego kraju, że komisya Bundestagu straciła już właściwie cel swej misyi. Książę nie sprzeciwia się jednak jej interwencyi, owszem oświadcza, że przyjmuje jej usługi, bo jest przekonany, że mają one prawa kraju na pieczy; wszakże, aby tak w rzeczy samej było, książę chce być na teraz jeszcze tylko pośrednikiem pomiędzy władzą bundestagową a narodem i wzywa go do posłuszeństwa tejże. Jest to krok bardzo rozsądny ze strony księcia, który mu zabezpiecza dalszy spokojny pobyt w Holsztynie.

Mówiono bowiem początkowo, że książę miał tylko bardzo krótko pozostać w kraju. Rzeczywiście przybył zapewne tylko dla przekonania się o usposobieniu mieszkańców. Będąc powitany i przyjęty jako panujący *de facto*, nie ma potrzeby oddalać się. Komisya bundestagowa, a więcej jeszcze Prusy i Austrya niemile zapewne przyjęły jego zjawienie się w Holsztynie, a więcej jeszcze decyzyą pozostania. Przesłano też natychmiast do Bundestagu zapytanie, czy książę ma być cierpiany w Holsztynie lub nie? Bundestag odpowiedział potwierdzająco 9 głosami przeciwko 7. Odpowiedzią tą Bundestag przesądził już niejako kwestyą sukcesyi i pokrzyżował projektowaną przez Anglią konferencyę europejską, przynajmniej co do Holsztynu. Naczelne mocarstwa niemieckie znajdują się w ambarasującem położeniu. Wypadki pchają je na inną drogę postępowania, jak sobie były zamierzyły. Jeszcze odpowiedź króla pruskiego na adres izby poselskiej nie myśli odstępować od drogi wskazanej protokółem londyńskim.

Pozostaje Szlezwik. Jest to trudniejsza kwestya, bo o nią zaczepia się kwestya wojny Związku niemieckiego z Danią, kwestya, być może, wojny europejskiej. Pierwszy krok ku temu będzie lub nie będzie spowodowany odpowiedzią rządu duńskiego na wezwanie Bundestagu, dotąd zresztą nieuczynionego, aby konstytucya listopadowa, wcielająca Szlezwik, była cofniętą i zniesioną. Miało to się stać 1 stycznia, ale nowe ministeryum duńskie nie było zapewne w możności zająć się odrazu tą kwestyą. Może zresztą Prusy i Anglia nie nagliły na pośpiech w oczekiwaniu konferencyi europejskiej i dla tego żądanie to wniosły do Bundestagu, który z swej strony nie widzi także potrzeby wezwania swego przyspieszać. Kwestya wojny jest więc jeszcze w zawieszeniu. Tak jak rzeczy dziś stoją zdaje się, że nie będzie już można starcia się uniknąć.

Wiedeń 4 stycznia. Z powodu noty angielskiéj wystósowanéj do zgromadzenia związkowego w sprawie duńsko-niemieckiéj, *Gen. Korrespondenz* zamieszcza następujące uwagi:

Spór niemiecko-duński, przybrał w ostatnich miesiącach minionego roku w skutek znanych zajść zwrot tak groźny, że potrzeba będzie całéj rozwagi i wszelkiéj przezorności gabinetów bezpośredni udział w niéj mających, aby odwrócić ciężką katastrofę od Niemiec i od Europy. Mieszanie kwestyi następstwa, która jako nowy żywioł przybyła do sporu konstytucyjnego z Danią, z tymże sporem jako rdzeniem niemiecko-duńskich zatargów zagraża nadaniem mu charakteru międzynarodowéj, europejskiéj kwestyi, co właśnie wywoływa owe niebezpieczeństwa, które nam towarzyszą przy przejściu z starego w rok nowy.

Już podniosło najpotężniejsze morskie mocarstwo w swojem i obu innych nieniemieckich głównych mocarstw imieniu głos ku upomnieniu, które nie jest dla tego mniéj groźnem, że zgodnie z formami przyjętemi w stósunkach między państwami a w ogóle w wykształconem towarzystwie, nie posuwa od razu groźby swéj do ostateczności. Ale uczyniło ono już pierwszy krok, po którym, jeśliby był bezskutecznym według wszelkiego przewidywania, nastąpi drugi; powiadamy: według wszelkiego przewidywania, ponieważ ono wielkie mocarstwo bronić musi swych własnych interesów, ponieważ chodzi mu o stanowisko dominujące na dwu morzach, z których morze północne dotąd niezaprzeczenie było pod przeważnym wpływem Anglii, przy którym się utrzymać jest żywotnem dla tego państwa zadaniem, podczas kiedy morze Baltyckie nie mniejszą ma wartość dla Anglii ze względu na jéj stanowisko uniwersalne.

Chodzi tu więc o interesa morskie, do których Anglia zwykle przywiązuje zupełnie inną wagę aniżeli do spraw czysto-kontynentalnych, jak np. do sprawy polskiej, i to tak dalece, że, gdyby Gdańsk obecnie był jeszcze portem polskim, Anglia niezawodnie i tę sprawę prowadziłaby do najostatniejszych wynikłości.

Jeżeli więc pomimo to obadwa główne niemieckie mocarstwa na zgromadzeniu związkowem właśnie wniosły, w razie, gdyby Anglia nie ustąpiła w kwestyi konstytucyjnej na okupacyą i wzięcie w zastaw Szlezwiku, to dowodzą tem dostatecznie, że nie bacząc na szczegółowe trudności swego europejskiego stanowiska i na ciężary na Związek przypadające, z których już po dwie trzecie na się będą wziąść musiały, są gotowe do przyjęcia na siebie wszystkich następstw nawet najniebezpieczniejszego stanu rzeczy, skoro na prawdę chodzi o prawo i interesa Niemiec. Jednak Austrya i Prusy nie znajdą zabezpieczenia tego prawa i tych interesów w tem, aby podstawa ich wniosku tj. związkowa uchwała egzekucyi, przypuszczająca istnienie faktycznego posiadacza, którym niewątpliwie jest król Chrystyan IX, od rozpoczęcia wykonania miała być zupełnie ruszoną z swoich posad.

Zapewne w tem będą musiały niemieckie główne mocarstwa ujrzeć właśnie owe powyżej wspomniane mieszanie następstwa z kwestyą konstytucyi, które chcąc zastąpić legalne kroki do wszechstronnie zadawalającego rozwiązania dążące, usiłowaniami tłumnie naprzód popychającemi a w każdym razie wątpliwego skutku a prawo Niemiec i księstw rozerwaniem duńskiej monarchii, wprost wyzywa zagranicę do interwencyi. Jest to droga po której, jeśli się ma do tego siłę, dochodzi się do aneksyi, kartę europejską przekształcającej, ale nie droga, nieodmiennie wytknięta nimieckiemu. Związkowi, utworzonemu w celu „utrzymania zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec i niepodległości i nietykalności pojedynczych niemieckich państw.“ Przez to włożono nań obowiązki, nad których wypełnieniem przedewszystkiem powinni czuwać jego najpotężniejsi członkowie, którzy z wyższego stanowiska zdołają osądzić europejskie położenie, a w razie wielkich powszechno-dziejowych zawikłań najpierw wezwani są do wysileń i ofiar, gdyż nietylko z swemi związkowemi wojskami walczyć muszą na pierwszej linii bojowej, lecz zasłaniać także słabszych członków związku. Wypełnienie tych obowiązków jest więc najwyższem i stanowczem prawem, którego ścisłe wykonanie jedynie jeszcze mieści w sobie ratunek w obec wielkich niebezpieczeństw, pod których brzemieniem ojczyzna nasza rozpoczyna r. 1864.“

— Taż sama *General Korrespondenz* donosi, że na posiedzeniu zgromadzenia Związkowego z 2go b. m., połączone wydziały miały zdawać sprawę z wniosków austryacko-pruskiego i heskiego, tyczących się obsadzenia i wzięcia w zastaw Szlezwiku; prawdopodobnie miała także zapaść uchwała na posiedzeniu pełnem.

— *Wiener Abendpost* zamieszcza następujące oświadczenie: *Presse* podaje w niby to liście prywatnym z Altony szczegółowe doniesienie o sporach o kompetencyą, które zajść miały między dowódcą austryackiej brygady i dowódcą wojsk egzekucyjnych jenerałem Hake i spowodawały przez to powtórne obsadzenie Altony przez Duńczyków, którzy już byli wyszli z tego miasta. Doniesienia te, powiada *W. Abendpost* są czystymi wymysłami. Również zaprecza ten organ wiadomości podanej przez dzienniki o spotkaniu się jenerała Gondrecourt z duńskim pułkownikiem Scharffenbergiem w Altonie; i doniesieniu praskiego *Tagesboten*, jakoby hr. Gondrecourt przybył z Holsztynu do Pragi.

Królestwo Polskie.

Umieściliśmy wczoraj raport jenerała Kruka, o potyczce stoczonej przez oddziały konne zostające pod jego dowództwem w dniu 25 grudnia. Dziś podać możemy bardziej szczegółowy opis tej bitwy, udzielony nam przez naocznego świadka, który wziął w niej udział, a zgodny zupełnie z raportem jenerała Kruka.

„Dnia 25go grudnia jenerał Kruk stał wraz z Lutyńskim w Gołowie wsi położonej o trzy mile od Wieprza, i miał z sobą eskortę konną liczącą 140 ludzi. W dniu tym o godzinie 5ej zrana, polska placówka dała ognia na znak, że nieprzyjaciel nadciąga i eskorta konna jenerała Kruka została zaatakowana przez wojska rosyjskie. Siły nieprzyjacielskie składały się z czterech szwadronów ułanów na siwych koniach, z dwóch sotni kozaków, piędziesięciu dragonów, trzech rot piechoty i rakietników. Kawalerya nieprzyjacielska wysunęła się naprzód, a piechota posuwała się po bokach i z tyłu. Konnica polska odpowiedziała ogniem flankierskim na atak kawaleryi rosyjskiej, a piechota moskiewska zaczęła strzelać do oddziału polskiego z poza płotów. Jenerał Kruk widząc, iż ma do czynienia z przeważnemi siłami, rozkazał odwrot, w celu, jak to wyraża w swoim raporcie, oddalenia konnicy nieprzyjacielskiej od piechoty. Odwrót ten odbył się kłusem w największym porządku przez las półmilowy. Jednocześnie jenerał Kruk wysłał gońca do Pogorzelskiego stojącego na lewo od Gułowa w Budziskach a silnego w sto koni. Jenerał nakazał mu zająć stanowisko na brzegu lasu leżącego o pół mili od dworu budziskiego, tak, iżby Pogorzelski utworzył lewe skrzydło polskie wśród dalszej utarczki. Pogorzelski wykonał ten rozkaz i rozsypał flankierów pod lasem na lewem skrzydle jenerała Kruka. W tej samej prawie chwili Grzymała i Szydłowski liczący razem 80 koni, a stojący na prawo od Gułowa, dowiedziawszy się o rozpoczęciu walki, wykonali na prawem skrzydle podobny manewr co Pogorzelski na lewem. Gdy się te trzy oddziały zrównały, zaczęły się cofać w przykładnym porządku, szeroką drogą wysadzoną drzewami oraz polami leżącemi po prawej i lewej stronie tej drogi ku Kockowi, zostawiając za sobą piechotę rosyjską mniej więcej o dwie wiorsty, znosząc zaś wciąż flankierski ogień konnicy nieprzyjacielskiej. W tym odwrocie konnica Kruka stanowiła przednią straż, Pogorzelskiego zaś trzy plutony, oraz kawalerya Grzymały i Lutyńskiego szły w tylnej straży eszelonami i odstrzeliwali się wciąż flankierskim ogniem. Ten odwrot dobrze obmyślany i urządzony, trwał osiem godzin od 5ej z rana do 1ej po południu. Wśród niego, dały się nie raz słyszeć głosy za przypuszczeniem szarży przeciw konnicy moskiewskiej, a myśl tę głównie podobno popierał Grzymała, lecz jenerał Kruk wiedząc z jednej strony z jakiemi siłami ma do czynienia, a z drugiej będąc przekonanym, iż nie oddalił jeszcze dostatecznie konnicy nieprzyjacielskiej od piechoty, sprzeciwiał się myśli przypuszczenia szarży i stanowczo się jej oparł. O pierwszej oddział polski wszedł w przykładnym jeszcze porządku do wsi Białobrzegi leżącej już nie daleko od Kocka. W tej właśnie chwili przypadło Grzymale luzować flankierów, przy tej operacyi wkradł się już lekki nieład i ogień ze strony polskiej na chwilę ustał po raz pierwszy. Wtedy dwa szwadrony ułanów rosyjskich zaczęło się szykować do ataku, co spostrzegłszy Grzymała zbiera swoich ludzi, daje znak Pogorzelskiemu i wzywa do szarży na ochotnika. Na to zawezwanie staje sto ludzi, którzy bez ładu puszczają się jedynie drogą bitą w celu atakowania formujących się ułanów, tak na drodze jak po dwóch jej bokach. Z tych stu ludzi starło się z nieprzyjacielem tylko 30, a między niemi widziano Pogorzelskiego, Grzymałę i Kruka, który spostrzegłszy szarżę sam osobiście połączył się z nią w ostatniej chwili. Reszta zaś z tych stu ochotników nie dotarła do nieprzyjaciela, lecz uciekać poczęła drogą bitą. Z trzydziestu zaś którzy dotarli ośmiu zginęło, a reszta zmuszoną także została do odwrotu.

Odwrót ten przyspieszonym galopem wszczął popłoch między oddziałami polskiemi uszykowanemi w Białobrzegach. Wtedy to cała konnica polska zmięszana już razem, zaczęła galopem uciekać w nieładzie drogą bitą ku Kockowi. Puścili się za nią w pogoń kozacy i jeden szwadron ułanów. W tej samej chwili rakietnicy moskiewscy rzucili cztery race, które niesłychanie zwiększyły popłoch między polskiemi oddziałami, gdyż konie zaczęły unosić i prędzej uciekać jak tego jeźdcy pragnęli. Jednak te race przestraszyły także konie rosyjskie, zaczęły one także unosić nieprzyjacielskich ułanów, tak, iż ci dostali się w sam środek uciekającej polskiej konnicy i pomięszali się z nią zupełnie. Tu dopiero rozpoczęła się najdziwniejsza a z pewnością najciekawsza scena tego dnia. Szarżujące ułany dostawszy się pomiędzy uciekającą konnicę polską i ściśnieni wśród niej, nie mogli użyć lancy, a pałasze mieli w pochwach nie zaś na temblakach, tak, iż nie tylko nie mogli szkodzić jeźdzcom polskim, ale nawet nie mogli się bronić od ich ciosów. Rozpoczęła się więc z polskiej strony rąbanina zacięta, utrzymują, iż gardami od pałaszów zadawano śmiertelne ciosy ułanom, dość, że prawie cały ten szwadron zniesionym został przez uciekającą konnicę polską; konie rosyjskie wszystkie ranne, a 30 dostało się w ręce polskie.

Ten dziwny rodzaj ucieczki połączonej z walką przeciągnął się przez miasto Kock, prawie aż do lasu Samoklęsk, własności p. Wojniłowicza dawniej Weisenhofa. Tam dopiero obrachowali się Polacy, i aczkolwiek rannych i zabitych nie była wielka liczba, jednak pokazało się, że w tym odwrocie, znaczna część jeźdźców polskich ubyta, rozproszywszy się. Co do strat, obliczają je ze strony polskiej tak w rannych jak zabitych na 70 ludzi, z moskiewskiej zaś na 70 zabitych i 100 rannych, w czem główną liczbę stanowi ów szwadron ułanów, który w tak dziwny sposób dostał się pośród konnicy polskiej. Pogorzelski ranny został lancą w głowę. Rannych jest także kilku oficerów polskich.

Następnie oddział polski poszedł jeszcze tego samego dnia do lasów Starościna leżących o dwie mile od Samoklęsk i tam nocował. Na drugi dzień udał się jednodniowym marszem do Palikij, gdzie odpoczął na polach cztery godziny, lecz party przez świeżą konnicę nieprzyjacielską, nadciągającą, jak się zdaje z Kurowa, udał się nocnym marszem przez Osmolice, zkąd wyruszył o 5tej zrana ku Rybczewicom. Tutaj jenerał Kruk oddał dowództwo nad tym oddziałem Szydłowskiemu, a sam z eskortą konną udał się w inną stronę województwa.

— W przedostatnim numerze zeszłego roku *Chwili* podaliśmy wiadomość o zmianie podziału komend wojska narodowego. *Gazeta Narodowa* zamieszcza dekret Rządu Narodowego wydany w tym względzie, który tu z niej powtarzamy jak następuje:

Dekret Rządu Narodowego z d. 15 grudnia o reorganizacyi wojsk narodowych.

Rząd Narodowy uznając dotychczasowy podział wojsk narodowych na województwa i oddziały, w obecnym stanie powstania nietylko za niewłaściwy, ale nawet za szkodliwy i tamujący dalszy rozwój armii narodowej, postanowił:

1. Znieść podział wojska narodowego na województwa i oddziały.

2. Podzielić piechotę na bataliony, a kawaleryę na szwadrony.

3. Bataliony i szwadrony połączyć w pułki, a pułki w dywizye.

4. Następnie całą armię narodową podzielić na 4 korpusy, a mianowicie: z wojsk zorganizowanych i organizujących się pod dowództwem jenerała Kruka utworzyć 1 korpus armii, wojska dowodzone przez jen. Bosaka mają złożyć 2 korpus, wojska zostające pod rozkazami pułkow. Skały 3 korpus. Z wojsk zaś województwa mazowieckiego i płockiego utworzy się 4 korpus, który tymczasowo z powodów strategicznych ogólnego dowództwa mieć nie będzie, lecz zostanie podzielonym na dwie niezależne od siebie komendy, mazowiecką i płocką, których dowódzcy otrzymają nazwę stósownie do wielkości tych komend.

5. Znieść nazwy naczelników dwóch województw, naczelników województw i naczelników oddziałów, a natomiast używać odpowiednich tytułów, stósownie do części wojska narodowego, jaką oficer dowodzi.

6. Dowodzący korpusem ma mieć nazwę naczelnika korpusu, dowodzący dywizyą naczelnika dywizyi, dowodzący pułkiem naczelnika pułku, dowodzący batalionem dowódzcy batalionu, dowodzący kompanią lub szwadronem dowódzcy kompanii lub szwadronu.

7. Ustanowić i przeprowadzić w armii narodowej najściślejszą hierarchię wojskową, przestrzegając bacznie, aby liczba oficerów każdego stopnia była zastósowaną do rzeczywistej tylko potrzeby.

8. Wydziałowi wojny poleca się rozwinięcie i jak najprędsze przeprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu.

Do tego dekretu dołączony jest następujący okólnik Wydziału wojny, datowany z Warszawy d. 21 grudnia 1863, a wystósowany do jenerałów Kruka, Bosaka, pułkowników Skały, Topora i Raczkowskiego.

Stosownie do załączonego przytem dekretu Rządu Narodowego z dnia 15 grudnia r. z. i w dalszem rozwinięciu tego dekretu macie jenerale (pułkowniku) niezwłocznie rozpocząć i jak najprędzej przeprowadzić reorganizacyę powierzonych wam wojsk jak następuje:

1. Podzielić wojska te: piechotę na bataliony o sile 500 ludzi a kawaleryę na szwadrony o sile 125 ludzi każdy. W oznaczoną tu ilość ludzi wchodzą już i podoficerowie, których w batalionie piechoty ma być 52, licząc w to feldweblów i furyerów, w szwadronie kawaleryi 12, licząc w to wachmistrza i furyera. Ponieważ zaś batalion piechoty ma się dzielić na 4 kompanie, na każdą więc kompanię po 125 ludzi, w liczbie których 13 podoficerów.

2. Ilość ludzi ma być ta sama w kompaniach uzbrojonych w kosy lub inszą broń niepalną, jak i w korpusach strzelców, stosunek zaś kompanij kosynierskich do strzeleckich będzie dowolny odpowiednio do okoliczności i możności zaopatrzenia armii w broń palną.

3. Tak na kompanię piechoty jak i na szwadron kawaleryi przeznacza się po 5 oficerów, rachując w to i dowódzcę kompanii lub szwadronu; liczba wszakże zmniejszoną być powinna, jeżeli się nie znajdzie odpowiedniej ilości wojskowych, zdolnych zająć oficerskie miejsca, zwiększoną zaś być nie może.

4. Cztery bataliony piechoty, jakoteż cztery szwadrony kawaleryi złożą pułk; cztery pułki stanowić będą dywizyę tak w piechocie jak i w kawaleryi. Ilość dywizyj w korpusie może być dowolna, ale jedna dywizya stanowić korpusu i zwać się korpusem nie może wprzód, nim się utworzy choć jeden pułk bądź kawaleryi, bądź piechoty stanowiący zawiązek drugiej dywizyi.

5. Dywizye składające korpus otrzymują numera porządkowe, kawalerya oddzielnie od piechoty, również oznaczyć należy i pułki porządkowemi numerami od pierwszego aż do ostatniego w całym korpusie. Bataliony i kompanie otrzymać powinny numera porządkowe w każdym pułku oddzielnie.

6. Ponieważ zaś 4ty korpus armii stósownie do dekretu Rządu Narodowego ma się składać z 2ch oddzielnych komend, mazowieckiéj i płockiéj, stanowi się więc, iż tak piechota jako i kawalerya w komendzie mazowieckiéj utworzyć mają pierwsze dwie dywizye, w komendzie zaś płockiéj drugie dwie dywizye tego korpusu.

7. Korpusem i dywizyami dowodzić mają jenerałowie, pułkami pułkownicy, batalionami majorowie lub podpułkownicy, kompaniami i szwadronami kapitanowie.

8. Może być naznaczonym na dowódzcę oddzielnéj części wojska i oficer w stopniu wyższym lub niższym, aniżeli powierzona mu część wymaga, z tem tylko zastrzeżeniem, że w obu tych razach będzie się liczył i mianował dowodzącym a nie dowódzcą lub naczelnikiem części.

9. Do każdej części pieszej, działającej osobno, dołączona będzie stósowna ilość kawaleryi. Przy połączeniu kilku batalionów, kompanij lub szwadronów dla wspólnego działania, dowództwo ogólne obejmuje najstarszy z dowódzców oddzielnych części, albo szczególnie (ad hoc) mianowany oficer przez starszego dowódzcę.

10. Dotychczasowy regulamin piechoty i jazdy, o ile niniejszém rozporządzeniem zmieniony nie został, pozostaje w swéj sile.

11. Po obliczeniu zostającéj pod dowództwem Waszem siły zbrojnéj, macie natychmiast przystąpić do jéj podziału, odpowiednio do niniejszego rozporządzenia i jednocześnie, nie czekając ostatecznego przeprowadzenia w wykonanie tego podziału, zaraportować do Wydziału wojny o liczbie odpowiednich pieczęci, jakie przygotować wypadnie dla kompanij, szwadronów, batalionów i t. d. Do raportu tego macie także dołączyć przedstawienie oficerów na dowódzców oddzielnych części, jakoto kompanij, szwadronów, batalionów itd. Przy wyborze tych oficerów nie należy wcale zwracać uwagi na miejsce, jakie dotąd oficer zajmował, lecz jedynie na jego prawość, męztwo i uzdolnienie, mając na względzie samo tylko dobro kraju, i pamiętając na to, że za wybór ten przed krajem i własném sumieniem odpowiedzialni jesteście.

12. Po zreorganizowaniu armii narodowéj, każda jéj część dla kompletowania się ludźmi i zaopatrywania się w potrzeby wojskowe, udaje się do władz administracyjnych tej miejscowości, gdzie w skutek okoliczności wojny zostaje; chociażby miejscowość ta nie była województwem, w którém się część pierwotnie zorganizowała. Władze administracyjne, wszelkie takie zapotrzebowania obowiązane są z całą gorliwością zaspokajać, widząc w każdéj części armii wojsko polskie, a nie siłę zbrojną pewnego województwa lub powiatu. Wydział wojny zniósł się w tym przedmiocie z Wydziałem spraw wewnętrznych dla wydania odpowiedniego w tym celu rozporządzenia dla władz administracyjnych całego kraju.

13. Nie przysłanie pieczęci nie powinno wstrzymywać reorganizacyi armii, a przedstawieni na dowódzców części oficerowie natychmiast powinni obejmować powierzone im komendy, nie czekając, aż przyjdzie ich zatwierdzenie. Używać zaś mają pieczęci dotychczasowych z podpisem, co ta pieczęć znaczyć powinna; tak np. dowódzca batalionu lub kompanii, używający pieczęci oddziałowej, podpisze pod nią „do otrzymania właściwej, pieczęć ta oznacza taki to batalion, takiego to pułku, takiego to korpusu.“ Pamiętać należy, iż numer korpusu zawsze musi być wyrażonym.

14. Wszelkie posiłki w ludziach, przybywające zkądkolwiek na plac boju, powinny być niezwłocznie wcielone do tych wojsk, do których były przeznaczone, z najściślejszem zastósowaniem do nich niniejszych rozporządzeń. W razie zaś, gdyby okoliczności nie dozwalały im dojść do miejsca swego przeznaczenia, mają być wcielone do tego korpusu lub dywizyi, jakie najbliżej się znajdą, i do jakich najłatwiej i z najmniejszem narażeniem się dotrzeć mogą. W stanie zaś niezależnych oddziałów pod żadnym pretekstem zostawać nie powinny.

15. Ze zniesieniem oddzielnych oddziałów ustać powinny wszelkie tak zwane rozpuszczania wojska. Dotąd dowódzcy, uważając oddziały za swój utwór, tem samem uważali je niejako i za swą osobistą własność, robili też z niemi, co się im podobało. Obecnie zaś części wojsk armii naszej, jak każdej armii, wcale nie będą i być nie powinny przywiązane do osób lub do nazwisk. Wprawdzie przywiązanie to być może innego zupełnie rodzaju, bo pochodzić będzie nie ze sposobu samego organizowania wojsk, ale z sympatyi i szczególnego zaufania, obudzonych i utrzymywanych w podkomendnych osobistemi przymiotami i zdolnością dowódzcy. Takie przywiązanie nie zaszkodzi, do żadnych nieszlachetnych czynów nie doprowadza, i bogdajbyśmy co najwięcej przykładów takiego przywiązania mieli.

16. Jeżeliby zaś kto z dowódzców części, biorąc przykłady z przeszłości, odważył się dać pozwolenie swej komendzie opuszczania szeregów, rozejścia się, ma być stawiony za taki czyn haniebny przed sądem wojennym i śmiercią karany. Żadna wymówka, żadne usprawiedliwienie nie mogą tu być na uwagę przyjęte, sam fakt jedynie powinien być poświadczonym, i jeżeli rzeczywiście miał miejsce, wyrok sądu nie może być inny, jak tylko kara śmierci. W nieszczęsnym razie zupełnego rozbicia jakiej części wojsk przez przeważne siły nieprzyjaciela, rozbitki jak najprędzej zebrać się, albo przyłączyć się do najbliższego oddziału wojsk narodowych powinny, ale nigdy nie wolno im jest rozchodzić się. Jednem słowem, czas jest i bardzo czas, aby wojsko nasze zaprzestało niecnego zwyczaju, jaki plamiłby najlichszą armię. To, co było przebaczonem, a nawet poniekąd koniecznem w początkach naszego powstania, to nie może być żadną miarą dopuszczonem po rocznej praktyce wojennej i należytem oswojeniu się z bojem. Jeżeli ten tak szkodliwy zwyczaj trwał aż dotąd i stał się prawie nałogiem, wina w tem nie żołnierza, ale oficerów. To też oficerowie dokładném objaśnieniem obowiązków żołnierza, i co główna, osobistym swym przykładem powinni naprawić owo nieszczęsne zdemoralizowanie wojska. Żołnierz nasz, rzec można, nie pojmował dotąd, że nie ma dla niego większéj hańby, jak opuszczenie szeregów, w ktorych stanął dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Nasi bracia, którzy dotąd zmuszeni byli służyć w wojskach obcych, byli tam zawsze znani z odwagi i męztwa. W wojsku moskiewskiém lub każdém innén Polak zawsze się odznaczał, bo tam komend nie rozpuszczają, od początku zaś twierdzą żołnierzowi, że każda komenda jest jednostką, tak ściśle i solidarnie spojoną, iż każdy, siłą nawet od niéj oderwany, wszelkich starań powinien dołożyć, aby co prędzéj z nią się złączyć, a to pod karą, jaka jest przeznaczoną dla zbiegów i dezerterów.

17. Nie należy rozumieć, aby nakazana reorganizacya siły zbrojnej zmuszała głównych dowódzców do koncentrowania powierzonych im wojsk; bynajmniej, daje im ona tylko, jak każdej regularnej sile, zupełną możność działania masami, jak również i najmniejszemi częściami, stósownie do miejscowości i okoliczności wojny.

18. Wolą jest Rządu narodowego, abyście jenerale (pułkowniku) zwrócili szczególniejszą baczność i gorliwość waszą ku doprowadzeniu ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania wojska naszego z ludem. Rząd narodowy patrzy na wojsko nietylko jako na obrońców kraju, ale zarazem jako na pierwszych i najwierniejszych stróżów i wykonawców praw i postanowień, przez Rząd narodowy wygłaszanych, a przedewszystkiem praw, nadanych ludowi polskiemu manifestem z dnia 22 stycznia r. b. Ktoby się odważył w czemkolwiek te prawa gwałcić, ma być uważanym za wroga ojczyzny, a to za wroga gorszego od moskala.... Przedstawiajcie więc wciąż ludowi nadane mu przez Rząd narodowy dobrodziejstwa, i tłumaczcie mu wysokie znaczenie powołania go do wszystkich praw obywatelstwa na równi z innemi stanami. Objaśniajcie mu przytem, że każdy obywatel, jeżeli z nadanych mu praw chce korzystać, winien je strzedz i bronić, że zatem wtedy dopiero włościanin prawdziwie pozna i oceni dobrodziejstwo Rządu narodowego,.............

....

.... i da w ten sposób możność Rządowi narodowemu do przeprowadzenia i zastósowania w całej rozciągłości i należytem znaczeniu wszystkiego, co ludowi wiejskiemu przez ten Rząd nadanem zostało.

Pamiętajcie jenerale (pułkowniku), że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracyą w większych lub mniejszch rozmiarach: z ludem dopiero zgnieść Moskwę możemy, nie troszcząc się o żadne interwencye, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść.

Zima przed nami; Rząd narodowy pojmuje całą trudność zimowej kampanii, zna i czuje wszystkie cierpienia i nędzę waszą; ale za to w zimie kosa, dzida, kij nawet mogą być tak dobre a czasem lepsze niż broń palna. Trudno zaspokoić wszystkie potrzeby armii, jakkolwiek one są gwałtowne. Trudno żeby armia otworzyła i zabezpieczyła konieczne do tego drogi w kraju. Trzeba też, żeby się nauczyła zdobywać choć część tego, co jej potrzeba, na nieprzyjacielu. W wyludnionej a spustoszonej Litwie ks. Mackiewicz na czele 200 ludzi i chłopek Łukaszunas z garstką 100 włościan dotąd zaopatruje się we wszystko prawie kosztem Moskali. Ostatni przed niedawnym czasem zdobył sobie na nieprzyjacielu 100 kożuchów i już jest bezpieczny na zimę.

Wszystko co się tu na końcu powiedziało, niema znaczenia, jakoby Rząd narodowy miał pozostawić armię własnemu jej staraniu i pieczy o sobie; owszem Rząd liczy sobie za główny obowiązek, każdy grosz zebrany przedewszystkiem na wojsko poświęcić, ale należy zwrócić uwagę wojska, żeby toż ze swej strony robiło co tylko można, aby trudne zadanie Rządu narodowego uczynić łatwiejszem i znośniejszem.

Tem bardziej obowiązani jesteście te pojęcia i obowiązki tłómaczyć i wpajać w podwładnych waszych, że zdarzały się na nieszczęście w wojsku często przykłady zupełnie innej natury. Nietylko nic nie zdobywano na wrogu, ale marnowano z ostateczną niesumiennością i to, co z największym kosztem i wysiłkiem i narażeniem się było dostarczone żołnierzom naszym. Bolesne to przypomnienia hańbiących wojska nasze czynów, które niech się już nigdy nie wznawiają — od których niech nas Bóg strzeże.

Nakoniec jeszcze raz zwracamy uwagę waszą na to, iż głównem źródłem demoralizacyi wojska było rozpuszczanie oddziałów, a przyczyną zakorzenienia się tego zwyczaju było nieujęcie we właściwym czasie w karby należytej organizacyi i dyscypliny wojskowej błąkających się samopas po kraju oddziałów.

O dojściu do rąk waszych tego rozporządzenia, natychmiast po jego odebraniu macie donieść Wydziałowi wojny.

— *Dziennik Poznański* zamieszcza następujący list z Augustowskiego z d. 29 grudnia.

Akt pierwszy tragedyi adresomanii z włościanami ukończył się. Ci będąc przestraszeni okropnym teroryzmem, chociaż z płaczem, wyrzekaniem i niechęcią, lecz podpisali. Teraz drugi akt tejże tragedyi zaczyna się odbywać z obywatelami; i tak nakazał osławionemu jeszcze od 1848 r. naczelnikowi powiatu kalwaryjskiego Boguskiemu, pułkownik żandarmeryi Zygmuntowski, a na teraz gubernator cywilny nominowany przez Murawiewa, aby zrobił wezwanie prywatne do obywateli i to osnowy następującej:

„W zamiarze naradzenia się obywateli oraz duchowieństwa tutejszego powiatu w ważnym przedmiocie, z upoważnienia jw. gubernatora cywilnego i w jego imieniu mam honor zaprosić w. pana na dzień 18go (30) b. m. rano do miasta Kalwaryi; w tym dniu i jw. gubernator również tu przybędzie dla wspólnego porozumienia się. Spodziewać się mi należy, że w. pan propozycyi mojej odmówić nie raczysz i dla tego pewny jestem jego przybycia. Kalwarya, dnia 11go (23) grudnia 1863 r. Naczelnik powiatu kalwaryjskiego. *Boguski.*“

W ślad za tem pismem mającem spowodować obywateli do adresu, przychodzi drugie wezwanie od naczelników wojennych oddziałowych. Jest to następujący rozkaz w języku rosyjskim, ponieważ u nas w Augustowskiem, od czasu, jak przeszło pod zarząd Murawiewa, już inaczej nie piszą do wójtów gmin i burmistrzów miast, w tekscie następującym:

„Naczelnik wojenny oddziału N..... Nr. 125, dnia 14go (26) grudnia 1863 r., do wójtów gmin i burmistrzów miast.

„Polecam, aby natychmiast zakomunikować obywatelom, duchownym, urzędnikom i szlachcie, aby w dniu 18 (30) b. m. i roku stawili się wszyscy w biórze wojennego naczelnika powiatu kalwaryj-

skiego a to pod najsurowszą odpowiedzialnością; na ten jeden raz pozwala się odbycie podróży bez biletu do miasta Kalwaryi. O dojściu niniejszego, każden z obywateli i duchowieństwa powinien poświadczyć.“

Pomimo te nakazy, żaden z obywateli na termin wyznaczony nie pojedzie, chyba będą kozacy jeździli i nabajkami spędzali do miast i chyba pod nabajkami podpisywać będą. Takie to u nas są adresa lojalności knutem kozackim dokonywane.

Ucisk, morderstwa, prześladowania i konfiskaty majątków dochodzą do najwyższego stopnia. W samem mieście Kalwaryi rozstrzelano Baranowskiego najniewinniej za to, że podszedł pod miasto Simno jakiś oddziałek polskiej żandarmeryi i zabił żołnierza. Moskwa złapawszy pierwszego lepszego mieszczanina z tegoż miasta, kazała go rozstrzelać, chociaż wszyscy byli przekonani, że niewinnie, lecz jak mówią, że głowa za głowę iść musi, winny lub niewinny to im wszystko jedno. Bito go jak najokropniej, chcąc tem zmusić go do przyznania i pomimo że otrzymał z 500 nahajek, jednak nie przyznał się do tego, czego nie zrobił. Wtedy nadjechał znany okrutnik Bakłanow, Moskale chcieli, aby męczennik prosił łaski Bakłanowa, lecz męczony odpowiedział: znam łaski moskiewskie i czegóż mam prosić, kiedy świat cały wie, że nie jestem w tem winien, a kiedy chcecie mej krwi, to macie; i młodzieniec ten z pełną odwagą i rezygnacyą szedł na śmierć tak jak do ślubu, żegnając naród z uśmiechem na ustach, a gdy odczytano mu wyrok, odpowiedział: „Polska dla tego nie zginie, a na tamtym świecie zobaczymy się i będziemy mieli lepsze wyroki.“ Na te słowa sam pułkownik Strzyżewskoj zdumiał się i osłupiał. Gdy przewozili sześciu więźniów politycznych z miasta Kalwaryi do Suwałk, oficer strzegący ich, kiedy na stacyi w Szypliszkach podpił sobie dobrze, wpadł do aresztu, gdzie więźniów tymczasowo na popas posadzono, i oto dla zabawki tak zaczął okropnie pałaszem ich ciąć, że jednemu z nich, obywatelowi Łempickiemu, odciął nos i ucho, innemu zadał 12 cięć śmiertelnych, a resztę pokaleczył. Nie dosyć tego, zawołał kozaków i kazał wszystkich powiązać i tak dostawił najokropniej zbroczonych krwią do Suwałk, zdając raport, że oni buntowali się i innego ratunku z nimi dać nie mógł. Zapewne za taką odwagę i energią, gdzie miał przy sobie sotnią kozaków, dostanie chrest i awans, a może i gratyfikacyą pieniężną. Bo taki u nas rząd. Takie to u nas prawa i przepisy stanu wojennego, że każden kozak ma prawo karać śmiercią, czy winny kto, czy niewinny.

Wysłano z Suwałk oddział wojska w powiat maryampolski aby przejrzał, czy niema tam jakich nieporządków, to jest czy są jeszcze zbrojni powstańcy. Kapitan dragonów tego oddziału mianuje siebie synem Bakłanowa, nachodzi każdego obywatela spokojnego z wojskiem wydzierając pieniądze, strasząc kobiety, ponieważ mężczyzn bardzo mało pozostało się i zapowiadając, że skoro tylko nie dadzą czego żąda, będzie aresztował i odsyłał do Suwałk do ojca. Przelęknione kobiety ostatni grosz, jaki jeszcze miały, oddawały łupiezcy; takim sposobem kilka tysięcy rubli zebrał, a nikt nie śmie poskarżyć się, bo za obelgę wojska dostałby się do kozy. Więc każdy woli wyrzec się pieniędzy.

Każdej teraz poczty na traktach strzeże wojsko od powstańców, lecz zato sami okradają pocztę, jak to teraz miało miejsce na drodze z Maryampola do Kibart, gdzie w drodze junkier skradł paczkę z pieniędzmi, a chociaż to zaraz wyśledzonem zostało, lecz pieniędzy już nie odebrano, bo ich już nie miał.

Zaczęły się i u nas konfiskaty majątków. I tak zabrano Witkowskiemu folwark Norwidy, Wołkowej wdowie folwark Ruwieniszki, i kobiety wypędzono ze dworów.

Ma jeszcze półkownik Strzyżewskoj naczelnik wojenny powiatu kalwaryjskiego więcej pozabierać, ale które, to niewiadomo. Przytem zabierają wszelki inwentarz, i tak woły, krowy zdatne do jedzenia, jak również zboże dla wojska. Lecz nie tylko, że żaden kupiec na te majątki nie znalazł się, ale nawet nikt nie chce być administratorem takowego zaboru; przez to zupełnie pustkami stoi majątek taki zabrany. Zdaje się, że przyjdzie do tego, iż wszystkie majątki w województwie augustowskiem stać będą pustkami do wiosny.

Widać jak okropnie muszą męczyć i torturować po odwachach naszych nieszczęśliwych jeńców, gdy więźniowie sami sobie najokropniej chcą odbierać życie. Tak panna Stopnicka córka urzędnika z miasta Suwałk na odwachu w Suwałkach na kratach dwa razy wieszała się, lecz oba razy żołnierz prędko spostrzegł i uratował, a przeto nakazanem zostało, aby żołnierze stali we środku z więźniami. Więźniów zaś codzienne prawie transporty wychodzą z miasta Suwałk, Kalwaryi i Sejn; to na deportacyą na Sybir, lub w sołdaty na Kaukaz, lub w ciężkie roboty, na drodze zaś najokropniej z nimi się obchodzą, tak że trzeba mieć dobre zdrowie, aby dotrzymać, bo z Pskowa pędzą piechotą. I tak wywieziona Wiedzka wdowa z Suwałk, matka sześciorga dzieci i pędzona piechotą, w drodze umarła, pozostawiwszy swe dzieci bez żadnej opieki. W taki sposób bardzo wiele nieszczęśliwych ofiar umiera po drogach.

Waleczny dowódzca litewski ksiądz Mackiewicz wziętym został w niewolą i na teraz wywieziono go do Wilna. Zapewne wkrótce usłyszymy jak swój żywot skończy na szubienicy jak i inni ukochani nasi obrońcy.

— *Wiad. Giełd.* przynoszą dwa dekreta rady państwa zatwierdzone na oryginale własnoręcznym dodatkiem cara „ma być według tego.“ Skazują one nasamprzód lekarza Kaliksta Pawłowskiego, „uznanego według poszlak oraz okoliczności sprawy winnym odważenia się rozpowszechniać podburzające proklamacye,“ na zesłanie do ciężkich robót z pozbawieniem praw stanu na lat 5, po upływie zaś kary tej „z innych przyczyn“ na osiedlenie w Syberyi na zawsze. Drugi dekret skazuje ucznia uniwersytetu petersburskiego kapitana Sungurowa za niedoniesienie o otrzymaniu podburzających proklamacyj i rozpowszechnienie ich na rok więzienia w fortecy, poczem na wydalenie z Petersburga.

— Rozporządzenie względem organizacyi policyjnej w Królestwie Polskiem pod kierunkiem jenerała-policmajstra.

(*Dokończenie.*)

Artykuł 10. Naczelnikom głównych oddziałów wojennych, podlegli są pod względem policyjnym gubernatorowie cywilni i inne władze gubernialne istniejące w obrębie ich oddziałów.

Wojennym naczelnikom powiatowym, podlegają bezpośrednio teraźniejsi cywilni naczelnicy powiatowi i ich zarządy, również wszelkie władze miejscowe i urzędy zawiadujące po powiatach częścią policyjną.

W razie istotnego nie zasługiwania miejscowych urzędników wszelkich władz na zaufanie (z wyłączeniem gubernatorów), naczelnicy wojenni mają prawo usuwać ich lub też w urzędowaniu zawieszać a nawet aresztować, przy zachowaniu oddzielnych w tej mierze prawideł przez namiestnika wydanych.

Artykuł 11. W zakres działań jenerała-policmajstra i podległych mu naczelników wojennych, pod względem policyjnym wchodzą wszelkie środki i rozporządzenia mające na celu powrócenie naruszonego porządku i ogólnego bezpieczeństwa w Królestwie. Dla tego powierza się im czasowo zarząd policyjny i wyższa władza nadzorcza w kraju mianowicie:

1) Ogłaszanie wszelkich rozporządzeń policyjnych i w ogólności środków z powodu okoliczności dzisiejszych przez rząd przedsiębranych.

2) Utrzymanie ogólnego porządku, cichości i spokojności, zasłonienie osób i własność od gwałtu, rabunku i napaści, obrona mieszkańców spokojnych, wiernych i uległych prawu i najwyższej władzy, jako też opieka nad niemi, oraz szczególna troskliwość w daniu schronienia i zabezpieczenia tych osób i ich rodzin, które są przedmiotem zemsty i okrucieństwa powstańców.

3) Wykrycie, aresztowanie i prawne ściganie ludzi złej woli, naruszających ogólny porządek i bezpieczeństwo, przytem zwracaną być winna uwaga nietylko na burzycieli i podżegaczy jawnych, lecz też i na tajnych spólników i sprzyjających powstaniu.

4) Przecięcie środków powstania; odkrycie i zniesienie schadzek rewolucyjnych; składów, konnych poczt, oraz tajnych drukarni i litografij; zniszczenie podburzających proklamacyj, broszur i t. p.

5) Przegląd i rewizya po miastach i powiatach wszelkiego rodzaju zamieszkałych i niezamieszkałych miejsc, klasztorów, sklepów, transportów i t. d. w każdym razie kiedy się okaże uzasadniony powód podejrzenia, przy czem winny być ściśle zachowane prawidła dla stanu wojennego ustanowione.

6) Bliższy nadzór miejsc publicznych, zapobieżenie i zniesienie wzbronionych schadzek, manifestacyj rewolucyjnych i wszelkich czynów mających na celu wzburzenie umysłów przeciw prawu i rządowi.

7) Przedsięwzięcie skutecznych środków ku zabezpieczeniu komunikacyj (dróg żelaznych i innych, telegrafów, poczt i t. p.) jako też ruchu podróżujących transportów, obozów i t. d.

8) Zapobieżenie i ściganie kontrabandy, mianowicie tej, która się odbywa w celu politycznym.

9) Wydanie pasportów i świadectw, wykrycie i ściganie niemających pasportów, zbiegów, włóczęgów i t. p.

10) Ochrona własności rządowej i publicznej, mianowicie zaś kas skarbowych, czynienie rozporządzeń o ściągnięcie zaległości, na zasadzie prawideł, które zostaną w tej mierze wydane.

11) Wszelkie skargi właścicieli, lub też żądania władz sądowych i innych, o znaglenie włościan do wypełniania swych obowiązków.

12) Sprawy wynikające z naruszenia przepisów stanu wojennego i w ogólności sprawy policyjne.

13) Czuwanie nad spiesznem i dokładnem roztrząsaniem interesów wojenno-śledczych i wydawanie rozporządzeń w tym przedmiocie na mocy oddzielnych postanowień.

14) Nadzór nad więzieniami i innemi miejscami aresztów, opieka nad pewnem i szybkiem przeprowadzeniem aresztantów.

15) W ogólności przestrzeganie ścisłego wykonywania rozporządzeń policyjnych, tak stałych, opartych na przepisach ogólnych, jako też czasowych, wydanych z powodu obecnego stanu wojennego.

Od namiestnika zależeć będzie na wniosek jenerała-policmajstra oznaczenie, które ze spraw policyjnych będą mogły być rozpoznawane jak poprzednio, przechodząc z władz powiatowych do gubernialnych, a z tych ostatnich do właściwych komisyj rządowych, bez udziału wojenno-policyjnego zarządu.

Artykuł 12. We wszystkich wymienionych w artykule poprzedzającym okolicznościach, jenerał-policmajster i naczelnicy wojenni mając ciągle na względzie główne swe zadanie, to jest prędsze uspokojenie kraju, działać mają na zasadzie ogólnych przepisów stanu wojennego i oddzielnych instrukcyj namiestnika.

Przyczem należy przyjąć za prawidło co następuje:

1) Niezależnie od zaprowadzenia w kraju czujnego zarządu policyjnego, wydane być mają niezwłocznie ogólne i stanowcze rozporządzenia ku przecięciu wszelkich środków, któremi podtrzymują się działania powstańcze. Do tego odnosi się: urządzenie po wsiach straży i ciągłych objazdów i poszukiwań wojskowych, uorganizowanie regularnych komend policyjnych i żandarmskich, po miastach, miasteczkach i innych znaczniejszych punktach; przecięcie liniami lasów służących powstańcom za schronienie, pociąganie władz miejscowych i właścicieli gruntów do ścisłej odpowiedzialności za ukrywanie ludzi złych myśli lub podejrzanych, również za niedostateczną ochronę dróg, mostów, telegrafów i t. p. nakoniec, nakładanie kontrybucyi za widoczną nieczynność lub pobłażanie dokonaniu przez powstańców zabójstw, rabunków i innych rozbójniczych czynów.

Wskazanie wszelkich szczegółów przy wykonaniu tych i tym podobnych środków, mające na celu prędsze ukrócenie gwałtów krwawych i nieporządku w kraju, pozostawia się władzy namiestnika.

2) Jenerałowi-policmajstrowi i naczelnikom wojennym powierza się bliższy pod względem politycznym nadzór nad miejscowemi stałemi lub czasowemi mieszkańcami, jakiegoby ci stopnia nie byli i do jakiegoby stanu nie należeli. Działając w tem z należytą ostrożnością i oględnością, pomienieni urzędnicy wojenno-policyjnego zarządu, nie powinni mięszać się ani do przedmiotów administracyi ogólnej wychodzącej z zakresu ich obowiązków, ani też bardziej jeszcze do spraw sądowych, z wyłączeniem jedynie tych, które według przepisów stanu wojennego podlegają rozpoznaniu sądów wojennych. Co się tycze tych ostatnich, udział w nich jenerała-policmajstra i naczelników wojennych wskaże namiestnik przy zastosowaniu się do istniejących postanowień.

3) Naczelnicy wojenni jako władze pośrednicze pomiędzy wojskiem i mieszkańcami, obowiązani są z jednej strony czuwać aby rekwizycye wojskowe do władz miejscowych zaspakajane były niezwłocznie i bez wymówki, z drugiej zaś, mieć szczególne staranie, by od wojska nie postępowały zbyteczne wymagania i żeby w ogólności mieszkańcy spokojni nie podlegali wcale żadnym uciskom i pokrzywdzeniu.

4) Niezależnie od tego porucza się szczególniej troskliwości naczelników wojennych, zasłanianie ludności włościańskiej nie tylko od nadużyć i gwałtów powstańczych band, lecz też i od wszelkiego rodzaju nieprawnych wymagań i jawnych niesprawiedliwości, jakich włościanie doświadczali niekiedy od niektórych urzędników, obywateli, dzierżawców i t. p.

Artykuł 13. Naczelnicy wojenni zajmując się wyłącznie wojenno-policyjnym zarządem w oznaczonym każdemu z nich obrębie, mogą mieć osobisty udział w działaniach wojennych, jedynie w razach koniecznej i nieuniknionej potrzeby, przyczem jednak obowiązani są tak urządzić się, aby w biegu interesów policyjnych nie wynikło z tego najmniejsze zamięszanie lub zwłoka.

W razie potrzeby niezwłocznego użycia siły wojskowej, naczelnicy wojenni wydają w tej mierze natychmiastowe rozporządzenia, na zasadzie oddzielnej instrukcyi namiestnika.

W instrukcyi tej oznaczą się po szczególe stosunki naczelników wojennych z dowódcami różnych oddziałów wojskowych, z strażą pograniczną i komendami żandarmów.

Artykuł 14. Oprócz wyżej rzeczonych naczelników wojennych, podległym jest jenerałowi-policmajstrowi ober-policmajster miasta Warszawy ze wszystkiemi urzędnikami policyi miejskiej.

Również jenerałowi-policmajstrowi podlegają pod względem policyjnym naczelnicy wojenni dróg żelaznych st. petersburskiej, wiedeńskiej i bydgoskiej.

Artykuł 15. Wydatki na utrzymanie wojenno-policyjnego zarządu w Królestwie, według etatów zatwierdzonych przez namiestnika, odniesione być mają do funduszu zostającego w rozporządzeniu rady administracyjnej, jako też z kontrybucyi powstałego.

Artykuł 16. Wojenno-policyjny zarząd gubernii augustowskiej, nie podlega władzy jenerała-policmajstra, dopóki gubernia ta pod względem policyjnym, zostaje w czasowem zawiadywaniu dowódcy wojsk wileńskiego okręgu wojennego.

Artykuł 17. W miarę uspokojenia kraju i ukrócenia buntowniczych działań, gwałtów i nieporządków ze strony burzycieli, moc obowiązująca wyżej oznaczonych przepisów wywołanych ostateczną koniecznością, stopniowo będzie złagadzaną, a z zupełnem powrotem ogólnej spokojności i bezpieczeństwa, zarząd wojenno-policyjny w Królestwie zniesiony zostanie.

Artykuł 18. Wprowadzenie w wykonanie niniejszego postanowienia, porucza się jenerał-policmajstrowi i komisyi rządowej spraw wewnętrznych w czem do kogo należy.

Działo się w Warszawie d. 15 (27) grudnia 1863 r.

Namiestnik
Jenerał-adjutant hr. *Berg.*

Niemcy.

National Ztg zamieszcza proklamacyę księcia Fryderyka Augustenburskiego wydaną w Kiel d. 31go grudnia:

„Szlezwiczanie i Holsztyńczycy!

Kiedy wam zapowiedziałem, że na mocy dawnej ustawy względem następstwa naszego kraju i domu Oldenburskiego, objąłem rządy księstw Szlezwiku i Holsztynu, kraj był zajęty obcemi wojskami. Cofając się przed wojskami Związku niemieckiego, które radośnie powitaliście jako wybawców, opuściły najprzód księstwo Holsztyn.

Nie chciałem być głuchym na wasze wezwanie. Wypełniam konieczny obowiązek, jeżeli nie waham się dłużej ponosić razem z wami troski tych groźnych czasów.

Zawikłania powstałe przed objęciem przezemnie rządu, spowodowały Związek niemiecki do wystąpienia w obronie praw krajowych przeciwko władzy dotychczas faktycznie w Holsztynie istniejącej; komisarze Związku objęli zarząd kraju.

Egzekucya Związkowa, skierowana od początku nie przeciwko memu rządowi, przestaje mieć teraz znaczenie. Nie dałem nigdy powodu do powątpiewania, że prawa kraju uznam w całości i wprowadzę je w życie. Mam przekonanie, że i Związek niemiecki uzna powody, które go skłoniły do oddania zarządu w ręce komisarzy, za więcej niestosowne.

Mam uzasadnioną nadzieję, że obecny stan przechodowy nie potrwa długo i spodziewam się, że moi wierni poddani uszanują zarząd ustanowiony tymczasowo przez Związek i unikać będą nieporozumień.

Szlezwiczanie i Holsztyńczycy!

Nie potrzebuję wam mówić, jak wam dziękuję za miłość i wierność z jaką mię spotykacie. Stajecie po mojej stronie z jednomyślnością i odwagą, która dowiedzie światu, że prawo moje monarsze silną ma podstawę w waszem wolnem przekonaniu, w waszej miłości ojczyzny i waszej niezłomnej woli.

Dziękujcie razem ze mną Wszechmocnemu Bogu, który nas aż dotąd prowadził. On poprowadzi nas i dalej.

Kiel 31 grudnia 1863 r. *Fryderyk,*
książe na Szlezwiku i Holsztynie.“

Nat. Ztg następujące czyni nad tą odezwą uwagi:

Stanowisko, jakie chwilowo zajmuje książe, okazuje się nam dość jasno z tej proklamacyi. Nie występuje on bynajmniej jako człowiek prywatny a temsamem nie myśli po kilku dniach księstwo znowu opuścić. I owszem przewiduje on bliski koniec zarządu komisarzy Związkowych, ponieważ powody tegoż zarządu zniknęły a egzekucya przestaje mieć znaczenie. Tymczasem książe zawiąże w kraju potrzebne stosunki, aby zarząd komisarzy zastąpić w krótkości i bez hałasu rządem panującego.

Z Berna donoszą do tegoż samego dziennika, że przybyło tam 28 grudnia pismo księcia Fryderyka z 20go, w którem uwiadamia Radę Związkową o swem objęciu rządu. Podobne pisma odeszły do innych rządów europejskich, ułożone są odmiennie, stosownie do właściwego stanowiska panujących. Błędnie więc mniemano, gdy uważano pismo księcia do Cesarza Napoleona za fakt odosobniony. Zawiadomienie dworów, które wzięły udział w protokóle Londyńskim, wymagało zresztą nieco obszerniejszych wyjaśnień.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5go stycznia. W sobotę d. 2go b. m. Oddział nauk moralnych w tutejszem Towarzystwie naukowem, odbył swoje zwyczajne miesięczne posiedzenie. Profesor Karol Mecherzyński odczytał wypracowany przez siebie przedmiot treści historycznej, pod tytułem: *O szkole Panny Maryi w Krakowie. (Przyczynek do dziejów uniwersytetu).* Tenże Członek odczytał potem także urywek pod tytułem: *O szkole rycerskiej w dawnej Polsce.* Następnie Dr. Majer, prezes Towarzystwa, zawiadomił zgromadzenie: iż gdy jak wiadomo, ogłoszony został poprzednio konkurs do ubiegania się o dwie nagrody z fundacyi p. Siemieńskiego, należące do zakresu oddziału nauk moralnych; obecnie nadesłaną została rozprawa w jednym z tych dwu przedmiotów, a mianowicie jako odpowiedź na zadanie *w zawodzie prawnictwa.* Prezes wezwał zatem oddział do zajęcia się rozpoznaniem i ocenieniem nadesłanej rozprawy. W skutek tego zawiadomienia, Zgromadzenie wyznaczyło z łona swojego komisyą z prawników złożoną, poruczając jej rozpoznanie tej rozprawy i złożenie stósownego sprawozdania w tym przedmiocie do pewnego, bliżej oznaczonego terminu.

Dodać tu należy, że w przedmiocie obchodu rocznicy uniwersytetu krakowskiego ogłosił był poprzednio wyczerpującą rozprawę p. Jan Radwański, Członek Towarzystwa Naukowego, pod tytułem: *O roku założenia wszechnicy Krakowskiej, i o obchodzie 500-letniej rocznicy w roku 1864* (Kraków czcionkami drukarni *Czasu* 1862).

— Doniesienie wczorajsze nasze o przesłaniu przez p. Löbensteina, tutejszego ucznia uniwersytetu 50 złr. na święta dla internowanych, polega na mylnej jak się okazuje wieści i proszeni jesteśmy o jego odwołanie.

— Do rozprawy ostatecznej przypadają w bieżącym tygodniu następujące procesa polityczne:

we czwartek d. 7go p. Michała Bałuckiego o przestępstwo z § 305 k. k. (pochwalanie czynności ustawami krajowemi za nieprawe uznanych);

w sobotę d. 9go b. m. pp. Teofila Muszalskiego, Romana Biskiego, Marcina Kuli, Ludwika Palimówki o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— W tym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. Sądu karnego rozprawy ostateczne w procesach:

we czwartek d. 7go Piesińskiego Ignacego o kradzież, Siwych Jakuba, Józefa, Wojciecha i Cepaków Michała i Wincentego o ciężkie obrażenie ciała.

w piątek d. 8go Scheina Abrahama o oszustwo; Bobków Mikołaja i Jana o kradzież; Witkownej Katarzyny o dzieciobójstwo.

— We Lwowie miało się odbyć d. 4go b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Mickiewicza, oficera wojsk narodowych, poległego w d. 9 grudnia 1863 pod Korybutową Wolą.

— Dnia 4go stycznia dosięgła najwyższa temperatura — 9,°4, najniższa — 12,°6, wysokość barometru o godzinie 2ej popołudniu 337‴,51, o godzinie 10tej wieczór 337‴,46, o godzinie 6tej rano 5go stycznia 336‴,98, wiatr najczęściej północno wschodni słaby, dzień pogodny, wieczór pochmurny; rano 5go stycznia, o godzinie 6tej stan termometru — 7,°4 R.

— Jutro we środę dnia 6go stycznia (*Święto*), Trzech Króli; we czwartek dnia 7go stycznia, Ś. Juliana i Ś. Lucyana męczenników.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 4 stycznia. (*Oe. Z.*) Wieść krąży, iż rząd ma zamiar w skutku uchwały związkowej sobotniej cofnąć wniosek względem zajęcia Slezwiku; z tego powodu toczą się układy z Wiedniem.

Hamburg 4 stycznia. Listy z Rendsburga z dnia wczorajszego mówią, że nic politycznego nie zaszło. *Hamb. Ztg* pisze: Mówią, że przechód wojsk wstrzymany, gdyż w teraźniejsze mrozy pochód wojsk przez oba ramiona Elby jest niepodobny. Duńczycy biją ostrokoły u mostu przy jazach prowadzących do fortyfikacyi.

Hamburg 4 stycznia w nocy. Król Chrystyan IX wydał proklamacyę do armii, i mówi w niej między innemi: Rok nowy zastał was pod bronią dla obrony ojczyzny; dla tego król wasz stanął pomiędzy wami. Jedno, com w zupełności odziedziczył po moim poprzedniku, to miłość ojczyzny. Hasłem naszem „honor ojczyzny“ — zachować go należy tak na drodze pokoju, jak i w wojnie, jeśli ta konieczną będzie. Niczyje życie nie jest zbyt cenne, gdy idzie o obronę ojczyzny. Armia posiada doświadczonych wodzów z przeszłej wojny; za którymi młode wojsko pójdzie z zapałem. Nie liczba, lecz odwaga i bezwarunkowe posłuszeństwo żołnierzy dają w każdym razie zwycięztwo. Król cieszy się, że będzie mógł niezadługo odwiedzić różne korpusa wojsk. *Flensburger Ztg* z d. 4 donosi: Wyspa Femern ma dostać silną załogę z Eckernförde; w przypadku wojny mają ztamtąd wychodzić zaczepne ruchy flankowe. Król udaje się do Friedrichstadt; wczoraj odbył przegląd nad znaczną częścią wojsk.

Rendsburg 4 stycznia. Pionierowie hanowerscy i austryaccy i mały pociąg pontonowy, nadeszły tu dla budowania szańców. Wieść krąży, iż duńska komenda pionierska stoi w warowni i ma rozkaz wysadzić w powietrze mosty, a naprzód most na jazie, gdyby przyszło do kroków nieprzyjacielskich. Wojska związkowe zawarły umowę o dostawę zboża.

Lipsk 5 stycznia. (*Pr.*) Urzędowa *Leipziger Ztg* zamieszcza ostry artykuł o „grubijańskich, niedorzecznych“ zaczepkach *Gazety Krzyżowej* przeciw mniejszym państwom niemieckim. *Leip. Ztg* broni polityki tych państw przeciw pruskim zachceniom aneksyjnym. Jedność mocarstw niemieckich okazuje się być zgubną dla Niemiec. Obok nich jednak mogą państwa mniejsze utworzyć silną falangę w obronie honoru i interesów Niemiec.

Frankfurt 4 stycznia (*Pr.*). Prusy proponowały w Wiedniu, aby wnieść w Bundestagu, aby ewentualne zajęcie Szlezwiku, powierzonem było wyłącznie w ręce obu mocarstw niemieckich.

Kopenhaga 2 stycznia. Panuje powszechne mniemanie, że wkrótce ukaże się tutaj flota francuska a prawdopodobnie i angielska.

Paryż 4 stycznia. (*Bot.*) W kołach politycznych obiega wieść, że Arcyks. Ferdynand Maksymilian, jeśliby misya Foreya do Miramare powiodła się, przybędzie do Paryża.

Londyn 4 stycznia. (*Pr.*) Gabinet angielski przedłożył obu mocarstwom nieniemieckim (Rosyi i Francyi) projekt noty równobrzmiącej mającej być przedłożoną Związkowi, a zawierającą protestacyę przeciw wejściu wojsk związkowych do Szlezwiku w duchu wniosku darmstadzkiego. Rosya przystała zaraz na tę notę; odpowiedź francuska dziś jest spodziewaną.

Londyn 5 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą 24 grudnia: Izba reprezentantów uchwaliła 20 milionów dolarów na rękę dla ochotników. Wieść krąży, że w Meksyku część prowincyi Nowy Leon oświadczyła się za Francyą. Inna wieść mówi, że z trzech „monitorów“ (okrętów krytych) floty Stanów Zjednoczonych, które obok fregaty „Ironside“, usiłowały zamknąć port w Charlestown, dwa monitory są uszkodzone. Obawiają się, że fregata „Ironside“ będzie musiała być opuszczoną.

Pierwszy numer *Dziennika Powszechnego* z d. 2 stycznia, dopiero dziś wieczór nas doszedł. Mieści on w sobie na czele opis przyjęcia noworocznego u Berga i przemowę jego do urzędników tudzież duchowieństwa, jakoteż treść toastu wzniesionego na obiedzie. Następnie jest polemiczny artykuł dowodzący, że już niema powstania. Najciekawszym faktem w tym artykule jest przyznanie, że w ciągu lata bywało po 30,000 powstańców, teraz zaś ma ich być około trzech tysięcy. Przypomnieć sobie można, że nigdy organa moskiewskie nie przyznawały powstaniu tych sił, lecz zawsze tylko mówiły o rozbijaniu ostatnich resztek band. Artykuł ten twierdzi dalej, że z całej armii rosyjskiej w Polsce walczącej ubyło dotąd tylko 3200 w zabitych i ranionych, co możnaby poczytać za przesadę, pomnąc, że rzadko gdzie przyznawali się Moskale do więcej zabitych jak jednego. Natomiast stratę wojsk powstańczych liczą Moskale na 27,400, stratę zaś w jeńcach 6295.

Dochodzą nas w tej chwili szczegóły o sposobie zbierania przez Moskali w Warszawie podpisów na owe wiernopoddańcze adresa. Otaczają oni domy wojskiem, a potem wchodzą urzędnicy i z udaną grzecznością pytają najpierwej właściciela, czy podpisze adres; gdy ten odmawia, natychmiast go aresztują, to samo czynią z kolei z lokatorami otoczonego wojskiem domu.

Donoszą nam także z Warszawy, iż ks. Rzewuski Administrator archidyecezyi warszawskiej, bynajmniej nie uległ żądaniu Berga względem wydania listu pasterskiego o zaniechaniu żałoby kościelnej po wywiezionym arcybiskupie Felińskim; owszem ks. Rzewuski wytrwał w obronie praw i przepisów kanonicznych, a to pomimo pogróżek, które nie wiemy jeszcze, czy się ziściły. Zagrożono mu bowiem wywiezieniem, i już Berg nasuwa na jego następcę ks. Siekluckiego. Z tego się domniemywać można, że nakaz zdjęcia żałoby kościelnej w dyecezyi krakowsko-kieleckiej ma tylko miejscowe znaczenie.

W Siedlcach rozstrzelano Franciszka Więckowskiego, niegdyś porucznika rosyjskiego, oficera wojsk powstańczych; w mieście Skępem Jana Marcinkowskiego stracono na szubienicy, a we wsi Gojsku Pajkowskiego, obu jakoby żandarmów wojsk narodowych. Daty śmierci tych ofiar nie podaje *Dziennik powszechny.*

Wiadomości nadeszłe przez Księstwo Poznańskie, mówią o ukazaniu się w Kaliskiem znacznego oddziału polskiego, złożonego z piechoty i konnicy pod dowództwem Budziszewskiego, oficera, który służąc w legii zagranicznej, odznaczył się w Meksyku.

Piszą z Berna do *Indépendance Belge,* że rada związkowa opierając się na swej pierwszej odpowiedzi na list Napoleona III, uważa się za uwolnioną od obowiązku wzięcia udziału w konferencyach ministeryalnych zaproponowanych notą 8go grudnia przez p. Drouyn de Lhuys. Z drugiej strony *Indépendance* donosi, iż podobno kardynał Antonelli miał zapewnić posła francuskiego p. Sartiges, że jeżeli konferencye zbiorą się, Ojciec św. będzie na nich reprezentowanym.

W tym samym dzienniku znajdujemy następującą depeszę z Hamburga z 3go stycznia: „Trzy łodzie kanonierskie marynarki angielskiej „Surty“, „Ruby“, „Livley“ i statek parowy „Meduse“ krążą na morzu północnem niedaleko brzegów niemieckich.

Poseł bawarski przy Związku niemieckim bar. Pfordten, który miał sobie powierzone sprawozdanie z wydziału holsztyńskiego nad kwestyą następstwa miał według niektórych dzienników postawić wniosek: aby Bundestag nie uznał prawomocności protokółu londyńskiego, jako bez jego zezwolenia ułożonego; aby uznać ks. Fryderyka Augustenburskiego za prawego księcia Holsztyńskiego. Jeśliby nieznalazła się większość, wtedy podług konstytucyi holsztyńskiej stany holsztyńskie mają być zapytane, który z agnatów ma pierwsze prawo następstwa po zmarłym ostatnim księciu (królu Fryderyku Duńskim.)

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Frankfurt 5 stycznia. Dzisiejsza *L'Europe* pisze: Poseł angielski przy Bundestagu Malet wręczył posłowi prezydyalnemu nową notę gabinetu angielskiego do Związku niemieckiego. Nota ta poleca natarczywie propozycyę konferencyi, od której przyjęcia lub nieprzyjęcia zależy pokój lub wojna.

Sprostowanie: W raporcie wczoraj umieszczonym jenerała Kruka zaszła pomyłka druku w wierszu 5cim od góry; zamiast: „440 koni“ powinno być „140 koni.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82¾	81¾
Srebro nowe . . . . złr.	118¾	117¾
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 90	9 75
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 65	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 75	5 65
Listy zast. galic. nowe z kup. „	72 75	71 75
„ „ „ stare „	76⅓—	75⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	72 —	71 —
Akcye kolei gal. bez kup.	200½	198½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94¼—	93¼—

Wiedeń 5 Stycznia. (tel.)

	złr.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narodowa	79	75
Akcye banku narodowego wied.	784	—
„ banku kredytowego . .	178	70
Losy 5% z r. 1860	91	70
Srebro	120⅕	-
Londyn, 10 funt szterl.	119	75
Dukat pojedynczy	5	75

Wiedeń 4 Stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 30	68 10
5% Pożyczka narodowa	80 10	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 90	72 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 -
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 50	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	—	—
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 —	92 90
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	137 50	137 —
„ tryestskie na 4½%	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	783 —	782 —
„ zakładu kredytowego . .	180 90	180 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	429 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1721	1720
„ „ rządowéj.	186 50	186 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	138 50	137 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	127 10	126 30
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	198 50	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 75	101 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 75	101 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 25	89 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 50	119 25
Paryż 100 franków . . .	7	48 —	46 90

Waluty:

	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 73	5 71
„ „ obrączkowe . .	5 73	5 71
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 62	9 61
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory.	9 80	9 75
Suwereny angielskie.	11 95	11 90
Imperyały rosyjskie.	9 80	9 75
Srebro	118 75	118 —
„ kupony	118 75	118 —
Talary związkowe.	1 78	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 79	1 78

Lwów 2 Stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 64	5 61
„ austryacki	5 66½	5 63
Półimperyał rosyjski	9 80	9 57½
Rubel rosyjski.	1 85½	1 83
Talar pruski.	1 78½	1 76
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 50	71 75
„ „ „ „ mon. kon.	76 8	75 33
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 88	71 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 60	79 85
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 50	198 —

Warszawa 4 Stycznia.

	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 95½	—
kupon . . . „	—	1 4⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 15½	14 9
kupon	—	— 2
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 —	—
„ „ warszaw.-bydgos.	78 —	77 50

Wrocław 4 Stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅙	—
Polskie bilety bankowe	86⅔	—
„ Listy zastawne	81¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 2 Stycznia.

Renta 3%.	66	70

Londyn 2 Stycznia.

Konsole	90⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 9. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Stycznia 1864.

HOTEL POD RÓŻĄ. Karol Majewski ob. z żoną z Królestwa. Ksiądz Hieronim Wcislak z Jarosławia

Wyjechali: Józefa Sokalska żona Aptekarza, Edward Hofman ob. do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Banachowicz wł. dóbr z Aninka. Leon Hoszard Dr. Med. Karol Trzeciak wł. dóbr z Dąbrówki.

Wyjechali: Władysław Dąbski właś. dóbr do Wojnicza. Wiktor Jordan ob. do Wojnicza.

Uwiadomienie.

(7--3)

Dnia 2 Stycznia 1864 r. między godziną 12 a 1szą w południe skradzione zostały pod Nrem 64 przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, 50 sztuk Akcyj Kolei Żelaznej Karola Ludwika, w następujących Numerach 5,229, 15,224, 15,225, 15,351, 15,352, 15,353, 18,627, 19,132, 20,406, 59,953, 59,954, 59,955, 59,956, 59,957, 82,192, 82,193, 83,637, 83,638, 83,639, 83,640, 83,641, 83,642, 83,643, 83,644, 83,645, 83,646, 83,647, 83,648, 83,649, 83,650, 83,651, 83,652, 83;653, 83,654, 83,655, 83,656, 89,847, 89,848, 89,849, 89,850, 89,851, 91,865, 91,866, 91,867, 99,189. 99,289, 99,290, 99,291, 99,292, 44,359. oczem się uwiadamia każdego z tem nadmienieniem, iż poczynione zostały odpowiednie kroki celem amortyzowania powyższych Akcyj.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego

W Czwartek d. 7 Stycznia 1864
Żebraczka.
Dramat w 5ciu aktach.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*